



ISSN 1231-8825

życie

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 11 (206)

listopad 2010

**Między
Harvardem
a Buenos
Aires**

**W przyjaźni
z Krajem
Basków**

**Wielkie wietrzenie
naukowych przybytków**



„Wampiriada” w Maiusie



Ambasador Belgii Mr. Raoul Roger Delcorde gościem UAM



Konferencja - „Jakość Kształcenia”



Podpisanie umowy między Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego a Wydziałem Nauk Geograficznych i Geologicznych



Tydzień Włoski



Wykład Grzegorza Kołodki

ZDIECIA MACIEJ/MECZYŃSKI



Uniwersytet III wieku inauguracja

Nowe Collegium Iuridicum





Zdobywca IV nagrody na XVI Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim Ewgenij Bożanow zagrał w Wielkim Recitalu UAM

NASZ UNIWERSYTET **W NUMERZE**

4-9 | WYDARZENIA

10-11 | PERSPEKTYWY DLA NAUKI

Wielkie wietrzeńcie naukowych przybytków
Z prof. Jackiem Witkosiem, prorektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

Między Harvardem a Buenos Aires
Rozmowa z dr Darią Hejwoszą, socjologiem edukacji

12-13 | PREZENTACJE

Czasem długo nie można zasnąć
Rozmowa z prof. Sławomirą Wronkowską - Jaśkiewicz sędzią Trybunału Konstytucyjnego

14-15 | KONFERENCJE

Hermeneuci w Poznaniu

Medycyna mrocznych czasów

41. Międzynarodowa konferencja językoznawcza

Piński konwent rektorów

16 | VERBA SACRA

Ten trudny Hölderlin

17 | OD STU LAT

„Kto może, niech jedzie na misje”

18-19 | ODKOPYWANIE DZIEJÓW

Tajemnice antycznego miasta

20-23 | NAUKOWE WYPRAWY

W przyjaźni z Krajem Basków

Z wędrówki po ukraińskich stepach

24 | STYPENDYŚCI

25 | AULA KONCERTOWA

26 | „ATAKOWANIE” SZCZYTÓW

28 | DZIECI - WYKŁADOWCAMI NA UAM

Okładka - Skaningowy Mikroskop Tunelowy STM/AFM na Wydziale Fizyki



ŻYCIE
UNIWERSYTECKIE

UAM POZNAŃ

nr 11 (206) | listopad 2010

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabas, Danuta Chodera-Lewandowicz, Marcin Krupka, Marcin Piechocki, Romuald Połczyński, Maria Rybicka, Ewa Woznińska
Zdjęcia: Maciej Męczyński
fotouam@amu.edu.pl

Adres redakcji:

61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Marta Dzionek
Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński, Jakub Rybicki, Krzysztof Mularczyk
Korekta: Maria Rybicka
Opracowanie graficzne: Agata Rząsa
Druk: DRUKARNIA GEOKART
36-007 Krasne 178 a

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

Kalendarium

• Nadzwyczajne posiedzenie Senatu Akademickiego odbyło się 25 października w Małej Auli UAM z udziałem Rady Wydziału Chemii i poświęcone było uczczeniu pamięci zmarłego w dniu 1 października br. prof. dr. hab. Michała Kielczewskiego.

I zwyczajne posiedzenie Senatu Akademickiego odbyło się 25 października. Podczas niego prof. Jerzy Lis poinformował o pracach Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Rektor UAM prof. Bronisław Marciniak przedstawił program prac Senatu w roku akademickim 2010/2011. O parametryzacji 2010, ocenach i wnioskach oraz o konsekwencjach wejścia w życie od 1 października br. pakietu ustaw dot. nauki mówił prorektor UAM prof. Jacek Witkoś. Prorektor UAM prof. Krzysztof Krasowski przedstawił informacje o projekcie ustawy nowelizującej ustawy - Prawo o szkolnictwie wyższym, o stopniach i tytułach naukowych i inne.

Senat wydał opinię w sprawach :

- ponownego mianowania na stanowisko profesora nadzwyczajnego:

- a) prof. UAM dr. hab. Ryszarda Kamińskiego
- b) ks. prof. UAM dr. hab. Bogdana Czyżewskiego

- przeniesienia na stanowisko pracownika naukowego prof. dr. hab. Stefana Jurgi

Powołano przedstawiciela Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych do Uczelnianego Zespołu Odwoławczego. Podjęto uchwałę Senatu UAM w sprawach:

- wygaśnięcia mandatu prof. Sławomiry Wronkowskiej-Jaśkiewicz z Wydziału Prawa i Administracji w Senacie UAM
- wygaśnięcia mandatu Mariusza Antczaka - przedstawiciela Parlamentu Studentów w Senacie UAM
- zgłoszenia kandydatów w konkursach na członków rad nadzorczych telewizji i radia
- wyboru biegłego rewidenta

Powołano nowych przedstawicieli Parlamentu Studentów do komisji senackich: Komisji Rozwoju, Komisji Kształcenia, Budżetu i Finansów oraz Komisji Prawnej.

Zaopiniowano recenzję prof. Andrzeja J. Szwarca w sprawie nadania tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Leszkowi Kubickiemu. Zaopiniowano recenzję prof. Aleksandra Kośko w sprawie nadania tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Bolesławowi Ginterowi.

• 26 października w Geel pod Brukselą ponad 30 młodych chemików z całej Europy odebrało po raz pierwszy europejskie dyplomy magisterskie (Euromaster) z zakresu chemii analitycznej. Wśród 9 Polaków, którzy otrzymali dyplomy, znalazły się 3 absolwentki Wydziału Chemii UAM: Anna Dębska, Katarzyna Kierszko i Agnieszka Piwień. Akredytację Euromaster dla studiów magister-

skich przyznawane są od 2007 roku przez stowarzyszenie European Chemistry Thematic Network. Mogą się o nie starać uczelnie bądź konsorcja szkół wyższych, prowadzące wspólny program nauczania. Oprócz naszego uniwersytetu do konsorcjum należą również Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz 6 szkół wyższych z innych europejskich państw.

• 26 października na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych odbył się II Finał Wydziałowego Konkursu Prac Magisterskich. Jury konkursu postanowiło wyróżnić 5 osób. I miejsce zdobył Paweł Bogawski za pracę „Wieloaspektowa analiza zmienności parowania w różnych skalach czasowych na przykładzie Poznania w 2009 roku”, której promotorem był prof. Marek Marciniak. Również I miejsce przypadło Aleksandrze Walczak za pracę „Isotope geochemistry of Late Devonian conodonts from the Schmidt array section, Germany”, której promotorem był prof. Zdzisław Bełka. II miejsce zajęł Jacek Cieślęwicz za pracę „Projekt zagospodarowania obiektów fortecznych dla potrzeb turystyki i rekreacji na przykładzie fortu III Graf Kirchbach Twierdzy Poznań”, której promotorem był prof. Zygmunt Młynarczyk. II miejsce przypadło również Aleksandrze Ewert-Krzemieniewskiej za pracę: „Sedymentologia osadów plejstoceńskich w Niedźwiedzicach k/ Skoków” (promotor: prof. Tomasz Zieliński). III miejsce zajęł Janusz Górny za pracę „Kolejowe regionalne przewozy pasażerskie w Polsce w świetle polityki transportowej Unii Europejskiej” (promotor: prof. Tadeusz Strykiewicz).

• „W jesiennej zadumie” - w organizowanym od 12 lat w każdy ostatni poniedziałek października wieczór w Pałacu Działyńskich wspominani są zasłużeni poznaniacy, którzy odeszli w mijającym roku. M.in. prof. Gerarda Labudę i prof. Krzysztofa Skubiszewskiego wspominał prof. Tomasz Jasiński i Grażyna Wrońska.

• W cyklu spotkań z czołowymi osobistościami życia publicznego gościem Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM był gen. Sławomir Petelicki, założyciel i pierwszy dowódca GROM-u. Spotkanie (28 października) było związane z nowym kierunkiem „Bezpieczeństwo narodowe”, który od przyszłego roku zacznie działać na WNPiD.

• „Być może dla świata jesteś tylko człowiekiem, ale dla niektórych ludzi jesteś całym światem” - pod takim hasłem Towarzystwo Po-



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

mocy Głuchoniewidomym zachęca studentów i pracowników UAM do wolontariatu. Więcej: tel. 796-965-682 lub mail: ipuchta@tpg.org.pl

• Z okazji 20-tej rocznicy podpisania polsko-niemieckiego traktatu granicznego, 40-tej rocznicy układu PRL-RFN i 60-tej rocznicy układu zgorzeleckiego 2 listopada w Collegium Polonicum i w Viadrinie odbyła się polsko-niemiecka konferencja „Granica na Odrze i Nysie: od podziałów do integracji”. Konferencja rozpoczęła się rozmową byłych ministrów spraw zagranicznych Polski i Niemiec: Władysława Bartoszewskiego i Hansa-Dietricha Genschera. Urzędujący ministrowie Radosław Sikorski i Guido Westerwelle wystąpili na zakończenie konferencji.

• Międzynarodowa Konferencja Naukowa PODMIOT SZTUKA-TERAPIA-EDUKACJA odbyła się w dniach od 4 do 5 listopada. Do udziału w konferencji zaproszono pedagogów, psychologów, artystów, socjologów, pracowników socjalnych, filozofów, kulturoznawców, antropologów, teoretyków nauk o sztuce, teoretyków nauk o zdrowiu, teologów, terapeutów oraz wszystkie osoby zainteresowane teorią i praktyką arteterapii. Więcej informacji na stronie <http://www.arteterapia2010.pl/>.

• Instytut Filologii Rosyjskiej UAM zorganizował trzecią edycję Miesiąca Kultury Wschodniostowiańskiej MIMOKI (Mińsk-Moskwa-Kijów). Podczas trwających od 4 do 26 listopada Poznańskich Dni Kultury odbył się cykl barwnych imprez, związanych z kulturą i nauką naszych wschodnich sąsiadów. Po raz pierwszy zorganizowano Wielkopolskie Dyktando Ortograficzne Języka Rosyjskiego.

• Studenci III roku etnolingwistyki 4 listopada zorganizowali Dzień hindi poświęcony prezentacji nabytych w toku studiów umiejętności językowych. Pokaz odbył się przy udziale ambasadora Indii w Polsce, Deepaka Vohry, który wygłosił wykład o trendach we relacjach międzynarodowych. W programie była również degustacja potraw indyjskich.

• Fotoreporterzy redakcji „Życia Uniwersyteckiego” UAM zostali nagrodzeni w konkursie Wielkopolska Press Photo 2010. Spośród ponad tysiąca zdjęć nadesłanych na konkurs Wielkopolska Press Photo 2010 jury konkursu nominowało do nagród

Uroczystość wręczenia dorocznych nagród J.M. Rektora pracownikom administracji i obsługi

prace Macieja Męczyńskiego i Macieja Nowaczyka. Maciejowi Nowaczykowi przyznano III nagrodę za zdjęcie „Kajaki”. Maciej Męczyński nominowany został do jednej z nagród dodatkowych. Prace naszych fotoreporterów będzie można zobaczyć na pokonkursowej wystawie w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej i Centrum Animacji Kultury przy ul. Prusa 3. Szczegóły na stronie: http://poznan.naszemiasto.pl/artyku/645636_konkurs-wielkopolska-press-photo-2010-zobacz-zdjecia_id,t.html?kategoria=687

• W ogłoszonym w ramach obchodów poświęconych jubileuszowi stulecia Dzielnicy Zamkowej konkursie fotograficznym pt. „Dzielnica Zamkowa - 100 wizerunków na 100 lat”, laureatem II nagrody w kategorii fotografii dokumentalno-reportażowej został student V roku lingwistyki stosowanej na Wydziale Neofilologii UAM, Witold Wyrwa. Zajął on również III miejsce w konkursie fotograficznym „Kliszozercy”, organizowanym przez NZS Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, w kategorii „Studia: najpiękniejszy czas w życiu”. Więcej na stronie <http://www.swiatobrazu.pl/kliszozercy-2010-fotorelacja-z-gali-finalowej-20430.html>.

• W ramach cyklu wykładów Centrum Badań im. Edyty Stein i Centrum Studiów Otwartych UAM 8 listopada odbył się wykład „Z dziejów ludności żydowskiej w Poznaniu” który wygłosił dr Rafał Witkowski z Instytutu Historii UAM. Wszystkie kolejne wykłady w ramach cyklu będą odbywały się o godz. 17 w sali wykładowej DS „Jowita” przy ul. Zwierzynieckiej 7.

• Ogólnopolska konferencja naukowa „Religia - Nauka - Kultura” odbyła się w dniach od 12 do 13 listopada. Organizatorem był Wydział Nauk Społecznych UAM oraz Centrum Badań Interdyscyplinarnych.

• VI międzynarodowa konferencja naukowa z cyklu „Kulturotwórcza funkcja gier” pod hasłem „Między przyjemnością a użytecznością” odbyła się w dniach od 13 do 14 listopada. Organizatorami byli Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Badania Gier, Poznańskie Koło PTBG przy Instytucie Lingwistyki Stosowanej UAM oraz Pracownia Badań Ludologicznych w Glottodydaktyce i Komunikacji Interkulturowej ILS UAM. Szczegóły na stronie: www.gry.konferencja.org.

mdz

Z Salonu Wydawców

Wielkie poematy - wielka nagroda

Prestiżowa Główna Nagroda Targów Książki w Krakowie - przyznawana podczas prezentacji Salonu Wydawców Akademickich na XIV Targach Książki przypadła w udziale 2-tomowej edycji nowego wydania krytycznego poematów Juliusza Słowackiego w opracowaniu Jacka Brzozowskiego i Zbigniewa Przychodniaka. Nagrodą dla wydawcy, Wydawnictwa Naukowego UAM, jest obok dyplomu honorowego, bezpłatne stoisko na przyszłorocznych targach książki w Krakowie.

To nie jedyny powód do satysfakcji dla poznańskiej oficyny uniwersyteckiej. Otrzymała ona nadto dwie nominacje

w Konkursie im. Jana Długosza. Wyróżniono w ten sposób dwie książki wydane nakładem Wydawnictwa Naukowego UAM: Edwarda Balcerzana „Tłumaczenie jako wojna światów. W kręgu translatologii i komparatystyki” i Andrzeja Rozwadowskiego „Obrazy z przeszłości. Hermeneutyka sztuki naskalnej”. Tym samym autorzy znaleźli się wśród 10 finalistów tej prestiżowej nagrody. Uroczyste wręczenie nominacji do nagrody imienia Jana Długosza odbyło się 4 listopada w Krakowie, podczas uroczystej gali w Operze Krakowskiej. **na**

Collegium Znanieckiego

Budynek E na Kampusie przy ul. Szamarzewskiego na wniosek Rady Wydziału Nauk Społecznych i Rady Wydziału Studiów Edukacyjnych decyzją Senatu z dnia 26 kwietnia 2010 r. otrzymał nazwę Collegium im. Floriana Znanieckiego.

W uroczystości odsłonięcia tablicy 28 października 2010 udział wzięli rektor UAM prof. Bronisław Marciniak i prorektor UAM prof. Andrzej Lesicki.

Florian Znaniecki (1882-1958), światowej sławy uczyony - socjolog, filozof, kulturoznawca, psycholog, teoretyk wychowania oraz twórca koncepcji socjologii humanistycznej był profesorem Uniwersytetu Poznańskiego w latach 1920-1939.

Należał do tych młodych uczonych, którzy na równie młodym, bo dopiero powstałym Uniwersytecie Poznańskim, zrobili błyskotliwą karierę, rozślawiając zarazem swoją uczelnię.

Studiował na Uniwersytecie Warszawskim, uniwersytecie w Genewie, w Zurychu, na Sorbonie oraz na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1914 r. wyjechał do USA na zaproszenie amerykańskiego socjologa W. Thomasa i wspólnie z nim napisał pięciotomowe dzieło pt. „Chłop w Europie i w Ameryce”. W latach 1917-1919 był wykładowcą na uniwersytecie w Chicago. Rok później, mając 37 lat, objął katedrę socjologii na Uniwersytecie Poznańskim, by w 1921 r. założyć na naszej uczelni Instytut Socjologiczny, przekształcony w 1927 roku w Polski Instytut Socjologiczny. Przyczynił się do uruchomienia w 1928 roku na Wydziale Humanistycznym socjologii jako kierunku studiów.

W 1930 r. zorganizował w Poznaniu pierwszy zjazd socjologów polskich, na którym powołano Polskie Towarzystwo Socjologiczne oraz utworzono czasopismo „Przegląd Socjologiczny”.



Na krótko przed wybuchem II wojny światowej wyjechał do USA i pozostał tam do swojej śmierci w 1958 roku. Do przejścia na emeryturę w 1950 r. był profesorem amerykańskich uczelni, a latach 1953 - 54 prezydentem Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego.

Tablicę na Collegium Znanieckiego odsłonił Rektor UAM z wnukiem profesora



Biblioteka Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM

Jan Baptysta Quadro by pochwalił

Nasza piękna architektura

Gmach biblioteki Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM został uhonorowany nagrodą Jana Baptysty Quadro. Nowoczesny budynek ze szkła i kamienia wkomponowany jest w dostojne mury Collegium Maius.

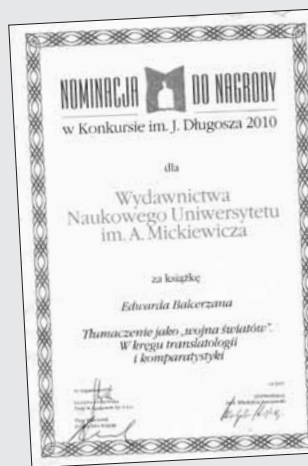
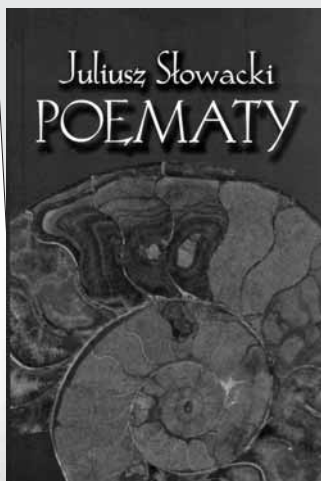
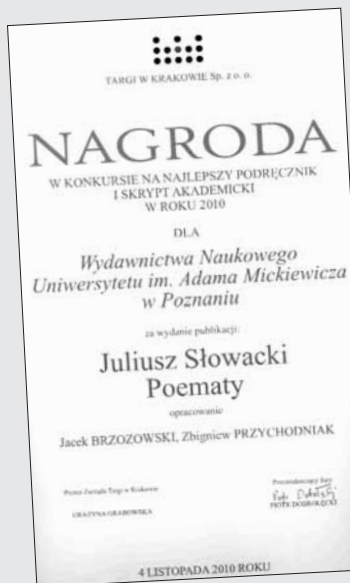
Nagroda im. Jana Baptysty Quadro, budowniczego Ratusza, przyznawana jest od 1998 r. najlepszym poznańskim realizacjom architektonicznym. To nagroda dla budynku nie tylko najładniejszego, ale również najbardziej funkcjonalnego i pięknie wpisującego się w otoczenie. W minionych latach statuetkę Quadro

otrzymały m.in. port lotniczy na Ławicy, Stary Browar i wieżowiec PFC.

Bibliotekę zaprojektował Jacek Bułat, który wraz ze swoim zespołem architektów odebrał nagrodę. Biblioteka ma 3 tys. m kw. powierzchni, a jej magazyny mogą pomieścić nawet 300 tys. woluminów. Budowa, rozpoczęta się w 2007 roku, trwała 2 lata.

To nie pierwsza nagroda przyznana przez prezydenta Poznania obiektom uniwersyteckim. W 2002 roku uhonorowany został budynek Wydziału Matematyki i Informatyki UAM, projektu Jerzego Gurawskiego.

mdz



AMUR ma już 20 tysięcy wejść

W marcu tego roku w Bibliotece Uniwersyteckiej UAM otwarto pierwsze w Polsce repozytorium instytucjonalne, czyli cyfrowe archiwum gromadzące i udostępniające w Internecie zasoby naukowe powstałe na UAM. Jak funkcjonuje AMUR po pół roku?

AMUR jest na początku swojej drogi, ale już widoczny jest przyrost liczby prac. Od jego otwarcia do repozytorium regularnie wpływają nowe pozycje. Najczęściej deponowane są doktoraty: od 2010 r. na podstawie zarządzenia rektora UAM muszą obowiązkowo znaleźć się w zasobach repozytorium. Do października zdeponowano w AMUR ze 317 prac: 137 doktoratów z 2010 r., z czego 100 z dostępem ograniczonym i 33 udostępnione szeroko w sieci Internet, 138 artykułów, 29 rozdziałów z książek, 11 materiałów z konferencji, 7 książek, 3 prezentacje i 5 innych dokumentów. W repozytorium zarejestrowano jak dotąd 8 tytułów czasopism, z których 4 regularnie napieniają zasób. Przybywa także użytkowników. W repozytorium zarejestrowanych jest 135 pracowników i doktorantów UAM.

Obecnie najistotniejszą kwestią jest pozyskiwanie zasobu do repozytorium. Autorki projektu, a zarazem redaktorki AMURa, rozpoczynają właśnie realizację strategii promującej repozytorium.

- Jesteśmy w trakcie kontaktowania się z dyrektorami instytutów i katedr. Planujemy przeprowadzenie krótkich prezentacji, promujących nasze repozytorium - wyjaśniają mgr Emilia Karwasińska i mgr Małgorzata Rychlik. - Naszym celem jest zachęcenie jak największej liczby pracowników UAM do uczestniczenia w powiększaniu zasobów repozytorium. Jest to istotne nie tylko w kontekście samej idei Open Access, ale także zamierzeń Ministerstwa Nauki i Szkol-

nictwa Wyższego, które pilnie pracuje nad polityką otwartości i zapewne w niedługiej przyszłości opracuje wytyczne, dotyczące dzielenia się dorobkiem naukowym, który powstaje z publicznych środków. Już teraz Ministerstwo w projekcie nowelizacji ustaw dotyczących szkolnictwa wyższego podało zapis, że wszystkie doktoraty, łącznie z recenzjami mają być zamieszczane na stronach internetowych szkoły wyższej.

Dyrektor BU Artur Jazdon zauważa, że bardzo ważne jest to, że ideę otwartej nauki gorąco popierają władze naszej uczelni, które tym samym dają przykład innym. Zdaniem dyrektora Jazdona obligatoryjność należy wprowadzać stopniowo. Obecnie w repozytorium AMUR obowiązkowo są archiwizowane tylko doktoraty. Aby przejść do kolejnych etapów, niezbędne są podstawy prawne, ogólnie przyjęta polityka rządowa. Możemy obserwować, że wszystko ku temu zmierza, np. stanowisko KRASP, która wydała rekomendację zawierającą m.in. wypracowanie narodowej strategii OA w stosunku do publicznie finansowanych badań, wypracowanie ram prawnych, które umożliwiłyby implementację OA w kraju. Wprowadzenie obligatoryjności jest bardzo ważne, czego doskonałym przykładem jest Uniwersytet w Liege. Na tej uczelni w ciągu roku od wprowadzenia obowiązkowej archiwizacji liczba prac zwiększyła się z 1 000 do 14 000.

Redakcja AMURa dba o upowszechnienie zasobów repozytorium.

- Zarejestrowaliśmy repozytorium w serwisie DART - Europe E-theses Portal (<http://www.dart-europe.eu/basic-search.php>), który gromadzi informacje o europejskich doktoratach i linkuje bezpośrednio do zasobów repozytorium - wyjaśniają twórczyni repozytorium. Poza tym redakcja zarejestrowała repozytorium AMUR w następujących serwisach:

- w katalogu repozytoriów OpenDOAR (<http://www.opendoar.org/>)
- w rejestrze repozytoriów ROAR (<http://roar.eprints.org/>)
- w rejestrze DSpace (<http://www.dspace.org/>)
- w Federacji Bibliotek Cyfrowych (FBC) w sieci PIONIER.

Ponadto polityka obligatoryjności dotycząca doktoratów w repozytorium AMUR została zarejestrowana w ROARMAP (<http://www.eprints.org/openaccess/policysignonup/>).

Zdaniem dyr. A. Jazdona, korzyści z funkcjonowania AMURa są widoczne przede wszystkim dla pracowników naukowych, zwłaszcza tych, którzy najbardziej zaangażowali się w wypełnianie repozytorium swoimi pracami naukowymi. Mają oni w jednym miejscu własne artykuły, rozdziały z książek, prezentacje, z których mogą korzystać z każdego miejsca na świecie, mogą śledzić statystyki zainteresowania daną pracą. Repozytorium daje im możliwość popularyzowania swoich prac w świecie, ułatwia wymianę myśli naukowej. Możliwość uporządkowania i zgromadzenia w jednym miejscu całego swojego dorobku wydaje się szczególnie zachęcająca dla naukowców. - Z drugiej strony - dodaje dyr. A. Jazdon - dzięki AMURowi wzrasta prestiż uczelni - na różnych konferencjach, sympozjach często można usłyszeć, że UAM jest pierwszą uczelnią, posiadającą repozytorium. Inne uczelnie, korzystając właśnie z naszych doświadczeń, podejmują starania o utworzenie własnych. Pierwsze statystyki dowodzą, że 317 prac, które zostały zamieszczone w repozytorium AMUR, było pobieranych na całym świecie już ponad 20 tysięcy razy.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Goście z Północnej Karoliny

UAM w październiku gościł w swoich progach reprezentantów Appalachian State University w Boone (Północna Karolina), który został uznany przez amerykański magazyn Time jako College Roku.

Wizyta miała na celu uzgodnienie planu współpracy UAM-u i ASU. Reprezentanci przybyli do Poznania pod opieką dr. Stanleya Aeschlemana, byłego rektora, który obecnie jest przedstawicielem uniwersytetu na Europę.

W trakcie pobytu w Poznaniu goście odwiedzili Wydział Biologii, gdzie prodziekani prof. Przemysław Wojtaszek oraz prof. Rafał Mól przygotowali spotkanie z doktorantami i pracownikami wydziału. Na spotkaniu omawiano szerzej możliwości wzajemnej współpracy. Na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikar-

stwa prodziekan Tomasz Brańka przybliżył ofertę dydaktyczną uniwersytetu, innowacyjne projekty badawcze, jak też współpracę z amerykańskimi uczelniami. Wydział Chemii przedstawił gościom prof. Bohdan Skalski. Delegacja poznała również kulturalny Poznań, zwiedzając m.in. wystawę Mediations Biennale w CK Zamek.

Anna Zielińska

Lekcje w wirtualnej rzeczywistości

Nad wykorzystaniem w szkole oprogramowania 3D, takiego jak w SecondLife, będą pracować amerykańscy i polscy pedagodzy.

W październiku gościła na UAM siedmioosobowa grupa naukowców i nauczycieli z Appalachian State University, uczelni, która współpracuje z naszym uniwersytetem. Goście zajmują się wykorzystywaniem wirtualnych rzeczywistości 3D w edukacji, zwłaszcza w nauczaniu zdalnym. Ich wizyta i wspólnie zorganizowana konferencja ma stać się początkiem do budowania amerykańsko-polskiego projektu o charakterze edukacyjnym i badawczym, w który oprócz partnerskich uniwersytetów, zaangażowane będą amerykańskie i polskie szkoły średnie.

W trakcie pobytu w USA prof. Stanisław Dylak z Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM był m.in. na warsztatach, na których prezentowano program *TelePlace*.

- *Zainteresowałem się tym* - mówi prof. Dylak - *i tak zaczęły się rozmowy o współpracy, najpierw między profesorami, a potem między nauczycielami szkół polskich i amerykańskich. Wtedy też powstał pomysł organizacji konferencji dla nauczycieli przedmiotów przyrodniczych z Wielkopolski w celu praktycznej prezentacji programu TelePlace.*

Program ten powstał 12 lat temu, jako oprogramowanie 3D do nauczania zdalnego. Rdzeniem tej platformy jest inspirowanie współpracy między studentami w tworzeniu projektów. To coś zbliżonego do Second Life. Uczestnicy także w tym programie tworzą swoje awatary, projekty przestrzenne, mogą projektować i brać udział w konferencjach. *TelePlace* jest wykorzystywane również do kształcenia nauczycieli.

Współpracę rozpoczęto od konferencji dla nauczycieli wielkopolskich szkół średnich, na której wykładowcy z ASU i nauczyciele szkół Północnej Karoliny przedstawili zasady i moż-



Konferencja „Uczenie się i nauczanie przedmiotów przyrodniczych w środowisku wirtualnym” w Auditorium Maximum

liwość wykorzystania programu *TelePlace* w nauczaniu. Konferencja odbyła się w dniach 22-23 października, a współorganizatorami był Wydział Studiów Edukacyjnych i Wydział Fizyki UAM, Appalachian State University w USA oraz Wielkopolski Oddział Ogólnopolskiej Fundacji Edukacji Komputerowej. Konferencja przeznaczona była przede wszystkim dla nauczycieli przedmiotów przyrodniczych.

Wykład wprowadzający wygłosił dziekan WSE prof. Zbyszko Melosik. Dziekan Wydziału Fizyki prof. Ryszard Naskręcki przedstawił znaczenie programów europejskich dla podnoszenia jakości kształcenia, natomiast prof. Stanisław Dylak omówił edukacyjne konsekwencje opłatania szkół przez środowisko cyfrowe. Prof. Paul Wallis oraz prof. John Tashner z ASU scharakteryzowali podstawowe zasady działania programu *TelePlace*. Drugi dzień konferencji był przeznaczony na warsztaty, w czasie których amerykańscy wykładowcy przedstawili wielkopolskim nauczycielom program *TelePlace*, pokazując

możliwość zastosowania go w polskiej szkole. Ze strony polskiej warsztaty prowadzili także dr Paweł Topol, Mateusz Leszkowicz i Grażyna Barabasz.

W konferencji uczestniczyło około 80 nauczycieli z wielkopolskich szkół, którzy uznali konferencję za bardzo ciekawą. Jak mówi prof. Stanisław Dylak, do tej pory otrzymuje e-maile od zainteresowanych nauczycieli z prośbą o materiały pokonferencyjne. Goście z Appalachian State University odwiedzili także kilka szkół w Wielkopolsce.

- *Mamy już zarys projektu dotyczącego współpracy szkół polskich i amerykańskich i naszych uczelni, teraz pracujemy nad szczegółami, aby złożyć wniosek o grant. Będzie to projekt edukacyjno-badawczy* - mówi prof. Dylak - *Będą także prowadzone badania nad skutecznością i efektywnością takiego działania. Zasadniczym punktem zainteresowania będą nauki przyrodnicze, chociaż chcemy także zaprosić przedstawicieli innych dyscyplin.*

Grażyna Barabasz

Nagroda UAM dla Julianny Awdiejewej

Podobnie jak pięć lat temu, także w tym roku UAM ufundował nagrodę pozaregulaminową - w postaci koncertu z cyklu "Wielkie recitale w Auli Uniwersyteckiej" - dla laureata I nagrody XVI Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Konkurs wygrała 25-letnia rosyjska pianistka Julianna Awdiejewa. W piątek, 22 października br., podczas uroczystości wręczania nagród pozaregulaminowych w Filharmonii Narodowej, artystka otrzymała z rąk Jerzego Laskowskiego, reprezentującego rektora UAM, okolicznościowy dyplom oraz zaproszenie na koncert do Poznania.

Nagroda ufundowana przez UAM znalazła się w gronie niezwykle prestiżowych wyróżnień zgłoszonych do konkursu przez m.in. Filharmonię Nowojorską, Tokijską Orkiestrę Symfoniczną, czy dyrekcje festiwali chopinowskich w Genewie, Garming i Mariańskich Łaźniach.

Aktualnie toczą się rozmowy na temat terminu recitalu Julianny Awdiejewej w Auli Uniwersyteckiej. Przypomnijmy, że laureatem nagrody UAM przed pięćmi laty był Rafał Blechacz, zaś jego nadzwyczajny recital fortepianowy miał miejsce w Poznaniu 30 listopada 2005 r.

Jerzy Laskowski



FOT. TOM JACOBSON
Zwycięzcy XVI Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina Julianna Awdiejewa z Rosji

Adam Mickiewicz na ceramicznym medalionie

Znaleziony przeze mnie pamiątkowy medalion został wykonany z okazji sprowadzenia z Paryża prochów poety i złożenia ich dnia 30 czerwca 1890 roku w Katedrze Wawelskiej, w krypcie obecnie zwanej "Kryptą Wieszczów" - napisał do nas prof. Jacek Bolesław Michalski i opisał historię owego znaleziska.

Wiek medalionu dobiega 120 lat! Natrafiłem na niego w sytuacji zaskakującej, dalekiej od Poznania, a blisko Krakowa: w Myślenicach. Wiele lat temu, w 1968 roku, w przerwie semestralnej, wolnej od zajęć dydaktycznych, zjawiłem się podczas pięknej, śnieżnej i mroźnej zimy w Myślenicach, by pojeździć na nartach. Jako adiunkt, któremu „nie przelewało się” w środkach materialnych, skorzystałem z darmowego noclegu w starym, nie zamieszkałym zimną drewnianym domu mego wujostwa. Stał i stoi on dziś, opuszczony, w opłakanym stanie, w tym pięknym małopolskim miasteczku, przy ulicy Średniawskiego 72, zwanej wcześniej po pierwszej wojnie światowej Górą Wsią. Latem w domu tym przebywała moja ciotka, młodsza siostra mojej Matki, z mężem, moim wujem Tadeuszem Gorączko, profesorem szkoły handlowej i gimnazjum. Był on rodowitym krakowianinem, ale mającym równocześnie bliską rodzinę w Myślenicach, od której ten dom w spadku otrzymał.

Wykorzystałem więc bezpłatny pobyt w pustym domu. Tymczasem przebywanie w tej silnie zmrożonej kwaterze dawało się mocno we znaki, a szron bielił ściany. Pierwszą moją czynnością było jej względne nagrzenie. W



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

jednym z pokoi, gdzie zamierzałem spać, rozpocząłem rozpalanie w dużym, starodawnym, kaflowym piecu. Rozpaliłem tak, że kafli nie sposób było dotknąć, żar bił od nich, ale temperatura w pokoju nie osiągnęła w czasie mego przeszło tygodniowego pobytu 10°C. Pewnego dnia wieczorem, leżąc w łóżku, usłyszałem dziwne tąpnięcie w piecu, jakby coś w nim spadło.

Nazajutrz przy czyszczeniu paleniska i rusztu wypadł na podłogę gorący jeszcze medalion. Po wystudzeniu oczyściłem go z brudu i umyłem. Pamiątka ta wówczas nie zrobiła na mnie wielkiego wrażenia, ale data pogrzebu wydała mi się dziwna, bo Adam Mickiewicz zmarł w 1855 w roku. „Ceramiczne kółko” zapakowałem do plecaka. Po kilku dniach wróciłem do Poznania, umieszczając medalion wśród różnych przedwojennych i okupacyjnych pamiątek.

Do dziś zadziwia mnie jedno. Skąd pamiątka ta znalazła się w piecu? Przypuszczam, że zdun, który kiedyś stawiał ten piec, czy raczej może uszczelniał lub zmieniał wyloty przebie-

gu ciepłego powietrza, użył medalionu o średnicy 13,5 cm do zatkania otworu przelotowego w piecu. Świadczyć może o tym jasna powierzchnia awersu, a czarna rewersu medalionu.

Ciekawą, istotną sprawą w historii tego medalionu jest fakt jego wyprodukowania. W jakich ilościach i gdzie został wybit? Sądzę, że dojście do pełnego meritum sprawy leży w archiwach Krakowa i zagadnienie to pozostawiam do wyjaśnienia historykom. Pojawienie się natomiast medalionu w czasie zaborów dla uczczenia wielkiego polskiego poety, jak również znalezienie go w sytuacji, jaką opisałem i w domu rolnika (stryj mego wuja) wydaje się świadczyć o wielkim patriotyzmie, który w czasie zaborów szczególnie był pielęgnowany przez wiele lat tragicznej niewoli naszej ojczyzny.

Medalion ten znajdować się będzie w powstającym Muzeum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Dodać też pragnę, że bodźcem do zwrócenia uwagi na fakt posiadania takiego zapomnianego przeze mnie medalionu była, zasłyszana wiadomość, o planach utworzenia Muzeum Wszechnicy Piastowskiej w Zamku w Poznaniu.

Medalion ofiarował dla Muzeum UAM absolwent rocznik 1947-1951 Wydziału Rolniczo - Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego; asystent wolontariusz 1949-1951; z-ca młodszego asystenta w Katedrze Ochrony Lasu UP w 1951 r.

Prof. dr hab. inż. Jacek Bolesław Michalski em. prof zw. Wydz. Leśnego Akademii Rolniczej im. A. Cieszkowskiego, obecnie Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu

Wielkie wietrzenie naukowych przybytków

Z prof. Jackiem Witkosiem, prorektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

W okresie „okołoinauguracyjnym” zwyczajowo przedstawia się dokonania ostatniego roku pracy uczelni i kierunki jej dalszych działań. Wśród tak omawianych wskazywano ostatnio również na parametryzację. Brzmi to dość technicznie, a co to znaczy? Czym jest dla uczelni ten proces?

Najkrócej mówiąc, zadaniem parametryzacji jest określenie jakości badań naukowych podejmowanych i realizowanych w placówkach, które oczywiście takie badania prowadzą, co zaznaczam wyraźnie, ponieważ jest u nas w kraju wiele szkół wyższych, które swoją działalność sprawozdają wyłącznie do dydaktyki.

To trudne zadanie, zważywszy na sam przedmiot oceny, na wielość kierunków, różnorodność dróg badawczych, programów...

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego zaproponowało tu specjalne narzędzia. I określone zasady. Tak więc parametryzacji poddano jednostki badawcze, nie całe uczelnie. Najczęściej proces ten dotyczył wydziałów. To one wypełniały rozległe i szczegółowe ankiety, stanowiące potem podstawę do wyliczenia punktów i zastosowanie wielce złożonego wzoru. Była to droga do wyliczenia współczynnika efektywności badań, będącego ostateczną oceną naukowej pracy ocenianego czy raczej parametryzowanego wydziału. Zanim jednak do tego doszło, pracownicy naukowi i ich prace poddać się musieli określo-



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

nym, wspólnym dla wszystkich uczelni publicznych procedurom

Na przykład jakim?

Wszyscy pracownicy zaangażowani w prowadzenie badań naukowych, a więc podlegający ocenie, stanowili tu „magiczną” grupę N, zaś trzykrotność tej liczby (3N) wyznaczała liczbę prac naukowych i opracowań poddanych ocenie.

Każdy zatem zgłaszał swoje trzy najlepsze dokonania ostatnich lat?

Nie każdy naukowiec, bowiem oceniano najlepsze prace z wydziału, których liczba stanowiła trzykrotność liczby naukowców; w praktyce jeżeli jeden pracownik opublikował w okresie podlegającym ocenie sześć bardzo wysoko punktowanych prac, to żadna z prac innego naukowca mogła nie zmieścić się w oce-

nianej puli. Pula prac do oceny była dobierana automatycznie, z ankiet dostarczanych do ministerstwa przez oceniane jednostki.

Jakiego typu prace brano pod uwagę?

Wyznaczono tu trzy grupy: najwyżej notowane w prestiżowych międzynarodowych czasopismach artykuły, dalej monografie i artykuły w uznanych pracach zbiorowych oraz prace, które wdrożone do gospodarki, czyniły ją innowacyjną.

Wydziały mają swoją specyfikę. Jak można było porównywać na przykład badania w naukach humanistycznych z chemicznymi, politologią z fizyką lub budową maszyn...

Tak się nie działo, ustalono typy, rodzaje, a przede wszystkim grupy jednorodne, na przykład w obrębie chemii, fizyki, politologii... Tak, aby poprzez swoje merytoryczne powinowactwo i podobieństwo mogły być ze sobą porównywane.

I oto w ten sposób tworzy się zbiór uczelni konkurujących o miano najlepszych?

Wprawdzie, jak powiedziałem na wstępie, nie porównywano i nie oceniano uczelni, tylko wydziałów, ale przecież ich jakość wyznacza miejsce uczelni w naukowej przestrzeni kraju.

I jaki wynik uzyskał nasz uniwersytet?

Dziewięć wydziałów, to jest 64 procent, otrzymało kategorię pierwszą (A). Trzy wydziały - drugą (B). Jeden trzecią (B), jeden ZAŚ czwartą (C).

Między Harvardem a Buenos Aires

Rozmowa z dr Darią Hejwosz, socjologiem edukacji

To ciekawe - w dobie gorących debat o reformach akademickich w Polsce, zając się, tak jak pani, problemami uniwersytetów świata i -tak pośrednio -wziąć jednak udział w tej debacie. Czy opisywane uczelnie dobięła pani według jakiegoś klucza?

Klucz był tylko taki, żeby te uczelnie maksymalnie różniły się od siebie. Harvard - wiadomo - to najlepszy uniwersytet świata; Oxford - najbardziej angielski i najlepszy obok Cambridge w Europie; Heidelberg - bo mocno oparty na tradycji i idei nowożytnego uniwersytetu Humboldta; Tokio - bo to najlepszy uniwersytet Japonii; Kapsztad - bo tam uniwersytet w kształtowaniu elit musi stawić czoła spuściznie apartheidu; wreszcie Buenos Aires, bo to najlepszy uniwersytet Argentyny, a w opinii Phillipa Altbacha, amerykańskiego specjalisty od uniwersytetów - najgorszy uniwersytet na świecie.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Jakieś analogie z Polską?

Tylko takie, że uniwersytet - choć wydaje się, że wszędzie powinien funkcjonować jednakowo, wywodząc się z tradycji europejskiej - jest bardzo mocno związany ze społeczeń-

stwem, w którym działa i które go kształtuje. Uniwersytetu nie można zadekretować. To żywy organizm w stanie ciągłego rozwoju.

Wszędzie kształci elity?

Tak i to wiąże się z interesującymi mnie procesami selekcyjnymi. Wstąpienie na uniwersytet tokijski jest wręcz gwarancją znalezienia się w elicie; takie uniwersytety jak Harvard czy Oxford dają taką możliwość. Ale też wzory prestiżu w Japonii są inne - tam większym poważaniem cieszy się, powiedzmy, ceniony nauczyciel z wieloletnim stażem, niż osoba, która dorobiła się wielkiego majątku, która z kolei w Stanach byłaby wysoko na drabinie społecznej. W Buenos Aires z kolei nie ma mechanizmów selekcyjnych: na uczelnię przyjmowani są wszyscy, nawet na medycynę. Tam obowiązuje akademicki darwinizm - przetrwają najsilniejsi. To odpowiada temu

Czy to były niespodzianki?

W pewnym sensie tak. Na przykład zdziwiło mnie osobiście, że nasz Wydział Historyczny, Wydział Studiów Edukacyjnych oraz Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych znalazły się w drugiej kategorii. Wydział Teologii ma kategorię trzecią, a Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu - czwartą. Wszystkie te wydziały uzupełniły swoje ankiety i zwróciły się do ministerstwa z wnioskami o ponowną ocenę.

I co z tego, oprócz satysfakcji dla jednych i jej braku dla innych, wynika?

Wynika dużo, bo w ślad za tym, przynajmniej w pewnym stopniu, przyznawane będą ministerialne środki na funkcjonowanie wydziałów. Oczywiście najwięcej zyskają wydziały zaliczone do kategorii pierwszej, czyli a, znacznie mniej wydziały w kategorii b, najsłabsze wydziały będą musiały przedstawić program restrukturyzacji.

Porównanie w skali kraju pozwalało wskazać na uczelnie najlepsze, z największą liczbą „jedynkowych” wydziałów. Które uniwersytety przodują?

Nie ma tutaj specjalnych niespodzianek. Tradycyjnie w czołówce, w trójce prymusów znalazły się Uniwersytet Jagielloński (80 procent jednostek w grupie pierwszej,) Uniwersytet Warszawski - 75 procent „jedynek” i UAM - 64 procent. Dodać jednak trzeba, że rysując wizerunek sparametryzowanych polskich badań naukowych brano pod wagę również placówki Polskiej Akademii Nauk.

Jakie lokaty zdobywały placówki PAN - owskie?

Relatywnie lepsze niż uczelnie. A to głównie dlatego, że one przecież powołane są wyłącznie dla prowadzenia badań. Nie mają

zadań dydaktycznych, które, stanowiąc jedno z podstawowych zadań uczelni, absorbują jednak pracowników naukowo-dydaktycznych i odciągają ich w pewien sposób od prowadzenia badań naukowych.

Jak pan ocenia cały ten przeprowadzony w kraju proces parametryzacji? Spełnił on oczekiwania środowiska? Co uznałby pan za ewidentne korzyści, a co za mankamenty?

Uważam, że myśl o tym, by poddać polskie placówki naukowe dobrze zorganizowanemu przeglądowi i ocenie, jest sama w sobie bardzo pożądana. Pozwala uszeregować je, wskazać na te, którym warto przekazywać środki na dalszy rozwój i kontynuację badań. A samym uczelniom każe się zastanowić, podjąć samoocenę, szukać dróg skuteczniejszych. Nazwałbym to wielkim wietrzykiem naukowych przybytków. To duże zadanie. Jednakże ta kolejna, tak szeroko zakrojona edycja standaryzacji miała także swoje usterki i metodologiczne niedociągnięcia, by nie powiedzieć - błędy. Za taki uważam między innymi to, o czym mówiłem przed chwilą, stawianie placówek PAN w równym rzędzie z jednostkami uczelnianymi. Owszem, można i trzeba je porównywać, ale uwzględniając, na przykład w systemie punktowania, to że akademickie jednostki muszą swój czas i potencjał dzielić między uprawianie nauki i nauczanie. Właściwego rozwiązania wymaga też problem publikacji. Wiadomo, że najwięcej punktów przysparzają publikacje w międzynarodowych czy zagranicznych prestiżowych pismach i wydawnictwach. Droga do nich jest niełatwa, wymagania ostre, podwójne niezależne recenzowanie... Warto się z tym mierzyć. Życie codzienne jednak przynosi sytuacje szczególne, nie

poddające się łatwo narzucanym regułom. Bo gdyby tym samym zasadom parametryzacji poddać na przykład wybitne prace naukowe napisane przez wybitnego uczonego, profesora Gerarda Labudę - wynik punktowy nie odda ich wartości, na co wskazują koledzy z wydziału historycznego.

Niemniej w górę równać należy. Tymczasem często mówią „publikacje” myśli się np. o materiałach pokonferencyjnych, wydanych w okazjonalnych biuletynach... Jak pan je ocenia?

Niejednoznacznie. Bo jeśli faktycznie istotne wyniki zostały na konferencji zaprezentowane, potem rozwinięte, opublikowane odrębnie - to jest to naturalna kolej rzeczy. Jeśli jednak autor poprzestanie na publikacji treści jednego 20-minutowego wystąpienia - to często wypuszcza ze swoich rąk produkt jeszcze nie w pełni gotowy.

Na koniec chciałbym jeszcze kilka słów powiedzieć o wdrażaniu wyników badań, które jest wysoko punktowane. Tu też należy dopracować kryteria. Bo znacznie łatwiej wdrożyć jakieś opracowanie z chemii, uprawy roślin, elektroniki niż z wielu innych dziedzin. Pracom na przykład z zakresu filozofii, teologii czy choćby podstawowych badań matematycznych jest znacznie, znacznie trudniej i dalej do praktycznych wdrożeń, nawet jeśli są wybitne. Podsumowując: chcę podkreślić, że sama parametryzacja jest procesem dla środowiska naukowego pozytywnym. Rzecz w tym, by stosowane zasady i procedury uwzględniały specyfikę środowiska akademickiego i żeby w porę były uczestnikom całego przedsięwzięcia znane, na pewno na samym początku interwału podlegającego ocenie.

krajowi, który ma bardzo nieustabilizowane, burzliwe i pełne kontrastów życie społeczne. Zresztą funkcjonuje tu jeszcze spuścizna dyktatury - wszelkie dyktatury mają na celu nie kształcenie elit umysłowych, ale dydaktykę, przygotowującą kadry swoich funkcjonariuszy.

Każdy uniwersytet stoi przed pytaniem: jakich kandydatów przyjmować i w jaki sposób to robić.

Warto wiedzieć, że te najlepsze uniwersytety, Harvard czy Oxford od kandydatów wymagają nie tylko wiedzy. Tę potwierdzają punkty za egzamin maturalny. Oprócz tego prowadzony jest wywiad, mający określić „talent akademicki” albo jak to mówią na Harvardzie: „personal promise”. W Oxfordzie pytają na przykład o to, co sądzi kandydat na temat aktualnej czołówki w Time.

Czy to pozwala wyłonić najzdolniejszych także z niższych warstw społecznych i pomóc im wejść do elity?

Ze średnich warstw tak, z najniższych raczej nie i to nie jest nawet kwestia pieniędzy. Jak się mówi, to rodzice muszą wiedzieć, jak przygotować dziecko do wstąpienia na dobrą

uczelnia. Mimo idei merytokracji, która wszyscy uznają, ciągle jakieś mechanizmy poza merytorycznymi działają. Badania wykazały, że na Oxfordzie niedoreprezentowana jest młodzież z północy Anglii. Podejrzewa się, że być może chodzi o akcent. Język jest jedną z najsłabszych form selekcji.

Czy bogactwo nie gra żadnej roli?

Na najlepszych uniwersytetach nie. Harvard ma rozbudowany system stypendialny, który umożliwia studia biedniejszym. W Harvardzie pojawił się problem, że najbogatsi studenci wynajmowali apartamenty z pokojówkami. W imię akademickiej atmosfery chciano nawet tego zakazać, ale ostatecznie się z tego wycofano. Uznano, że i bogactwo należy do pożądanej różnorodności.

Mówiła pani, że nam najbliższe są uniwersytety niemieckie.

Tak, nawet można podejrzewać, że stamtąd zaczerpnęliśmy ideę uczelni flagowych, choć w nieco zmienionej formie. Tam się okazało, że do tego wybranego grona uczelni innowacyjnych trafiają te, gdzie mocne są kierunki ścisłe. Poddaje się to dyskusji, bo marginalizo-

wana jest humanistyka, a to już jest zaprzeczenie samej idei uniwersytetu. Warto tej dyskusji się przyjrzeć.

Gdyby na podstawie pani doświadczeń dostałaby pani zadanie stworzenia „polskiego Harvardu”, co by pani zrobiła?

Nie przyjęłabym tego zadania. Tak, jak mówiłam, uniwersytetu nie da się zadekretować. W ciągu ostatnich 20 lat uczelnie polskie zrobiły ogromne postępy i kiedyś będziemy mieli swój „Harvard”, jeśli w tym tempie będziemy się rozwijać. Może jedno warto byłoby wprowadzić: na Harvardzie, na I stopniu studiów obowiązkowy jest tylko jeden przedmiot: expose writing, gdzie studenci ćwiczą wypowiedzanie się na piśmie. To bardzo ważna umiejętność.

Dr Daria Hejwosz jest adiunktem w Zakładzie Socjologii Edukacji Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM. Jej książka „Edukacja uniwersytecka i kreowanie elit społecznych” wydawnictwa Impuls otrzymała wyróżnienie na IV Targach Książki Akademickiej i Naukowej w Warszawie.



Czasem długo nie można zasnąć

Rozmowa
z prof. Sławomirą Wronkowską - Jaśkiewicz
sędzią Trybunału Konstytucyjnego

Skończyła pani właśnie seminarium ze swoimi uczniami. Czy widzi pani wśród nich przyszłych sędziów sądu konstytucyjnego?

Nie patrzę na nich pod tym kątem! Nie chowam ich na adwokatów czy na sędziów. Próbuje im tylko wpoić ogólną prawniczą wiedzę i ukształtować pewną osobowość, na którą niewątpliwie składają się cechy takie, jak rzetelność, zdolność słuchania, obiektywizm, zdolność rozpatrywania różnych racji. To są jeszcze bardzo młodzi ludzie, oni jeszcze tych cech mieć nie muszą, ale powinni mieć gotowość ich kształtowania. Coraz częściej ostatnio dochodzę do wniosku, że ich postawa etyczna i obywatelska jest kształtowana przez wzorce osobowe i to potwierdzają też rozmaite badania naszych studentów. A więc w mniejszym stopniu niż kiedyś jest to literatura. Myśmy - tak mi się wydaje - byli chowani na wielkiej literaturze i to ona nas kształtowała. Mam wrażenie, że teraz tym decydującym czynnikiem są właśnie wzorce osobowe i to nie wielkie autorytety: to mogą być osoby,

z którymi oni się stykają na co dzień: dobry nauczyciel, dobry opiekun seminarium...

Czy to znaczy, że młodzi potrzebują więcej kierowania? Są mniej samodzielni?

Czy kiedyś młodzi ludzie byli bardziej samodzielni? Ja bym tak nie powiedziała. Mam dobrą opinię o moich studentach i mniej jestem skłonna do narzekania na nich niż wielu moich rówieśników. Młodzież jest inna, na pewno jest inna. Mam przekonanie, że oni umieją pracować i chcą pracować i są już przyzwyczajeni do pracy. Brakuje mi może tylko... Są tacy pragmatyczni, mniej podatni na porwanie przez wielką ideę. Są lepiej zorganizowani, ale mniej skłonni żyć wielką sprawą - ale cóż, czasy mają spokojne...

A pani, wybierając studia, jak wyobrażała sobie swoją przyszłość?

Motywacje moje były dosyć mgliste. Wyobrażałam sobie, że bardzo szlachetnie jest bronić ludzi. Z drugiej strony mam w sobie taką skłonność do pewnego porządku, do układania spraw według określonych reguł.

Dopiero na studiach uświadomiłam sobie wyraźnie, że taki właśnie sposób myślenia mi odpowiada. Ale na studia przychodziłam z myślą, że pięknie byłoby być adwokatem...

... co i dziś jest marzeniem większości kandydatów na studia prawnicze.

To prawda. Ja jednak rychło przyszedłam do przekonania, że to nie jest jednak to, co chciałabym robić. Poczulałam, że adwokatura ukierunkowuje myślenie w określony - może szlachetny - ale w określony sposób. Zrozumiałam, że analizowanie sprawy i rozstrzygnięcie jej we wszystkich jej aspektach jest dla mnie ważniejsze i ciekawsze. Bardzo szybko na studiach zauważyłam, że badanie i rozważanie argumentów interesuje mnie bardziej aniżeli rozstrzygnięcie. Słowem, bardziej interesowały mnie same reguły niż rozstrzygnięcie według tych reguł - co jest zresztą pewnym paradoksem w stosunku do roli, którą teraz przyszło mi pełnić.

A kto wpłynął najbardziej na kształtowanie pani prawniczego profilu ?

A twoi Niemcy?

le historii potrzeba w stosunkach polsko-niemieckich? - mówił prof. Henryk Olszewski, prowadząc w Instytucie Zachodnim dyskusję nad książką „Moje Niemcy - moi Niemcy. Odpominania polskie” pod redakcją Huberta Orłowskiego. Punktem wyjścia tej książki miały być poglądy jak najbardziej indywidualne, odczucia jak najbardziej subiektywne i wspomnienia całkiem prywatne. Napisało je 48 osób, nie tylko naukowcy, ale także pisarze, publicyści, działacze. Dzięki tej prywatnej perspektywie książkę „czyta się”, jak pisano dawniej w „Przekroju” o dziełach, które wciągają w lekturę. Książka doczekała się już recenzji w „Die Welt”.

O czym piszą Polacy? Także o drobnych wydarzeniach i anegdotach. Krzysztof Wojciechowski, który ożenił się z Niemką, wspomina, że

wchodząc w niemiecki świat swojej żony „czuł się jak Murzyn na Antarktydzie”, zaskoczony zwłaszcza „pozytywistycznym” skąpstwem swych wcale zamożnych teściów, którzy prostowali krzywy śrubokręt zamiast go wyrzucić, zawartość nocnika wylewali w ogrodzie, żeby się nie marnowała i kapali się w wannie raz na tydzień, by oszczędnie korzystać z wody. Zachowania, które najpierw bawiły, zaczynały w końcu imponować. Andrzej Więckowski wraca pamięcią do - mało znanych Polakom - lat w Berlinie bezpośrednio po wojnie, gdy drzewa Tiergarten wycięto na opał, czy gdy wskutek blokady Berlina Zachodniego wahadłowymi lotami dowożono zaopatrzenie do odciętego miasta. Waldemar Łazuga wspomina z kolei pierwsze niemieckie słowa, ja-

Prof. Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz została powołana na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego, jedno z najwyższych, najbardziej zaszczytnych stanowisk w Polsce, cieszące się wielkim prestiżem i będące dowodem uznania dla całokształtu osiągnięć prawniczych. Jej kandydatura spotkała się - co nieczęste ostatnio - z jednomyślną przychylnością środowiska prawniczego, politycznego i... prasy, co oznacza bycie niekwestionowanym autorytetem w swojej dziedzinie. Prof. Wronkowska-Jaśkiewicz jest wychowanką i pracownikiem naukowym naszego uniwersytetu, tu więc rozpoczęła się jej kariera...

Miałam to nadzwyczajne szczęście, że bardzo szybko trafiłam na seminarium Zygmunta Ziemińskiego - nie muszę mówić kto to, bo to kultowa postać naszego uniwersytetu. Był znakomitym uczonym i znakomitym pedagogiem. Wyszukiwał ludzi, którymi się później bardzo starannie opiekował. On nas wszystkich ukształtował, a zwłaszcza wpał na postawę rzetelności i bezinteresowności.

W czasach PRL-u, gdy państwo było „obce”, profesor jeździł pociągami drugą klasą - choć przysługiwała mu w delegacji pierwsza - by nie narażać uniwersytetu i państwa na zbędne wydatki...Taka obywatelska postawa wtedy wydawała się bezsensowna.

To są wartości uniwersalne, ważne i wtedy i teraz. Jestem wychowana przez takie pokolenie nauczycieli, o których powiedzieć można, że to dawna inteligencja, gdzie się ceni pewne cnoty i pewne rzeczy nieopłacalne. Uczono nas, że tak się należy po prostu zachowywać. Mało tego - że to nie jest żadne wyrzeczenie, że można z tego czerpać zadowolenie: bo jest dobrze tak postępować. W pracy z profesorem nigdy nie wchodziło w rachubę to, że coś powinniśmy ująć inaczej, bo to by się opłacało. Profesor był w tym sensie idealnym nauczycielem, że to, w co wierzył, poświadczał całym swoim zachowaniem.

Czy pani myśli czasem, co powiedziałby profesor na to czy tamto?

Aż tak mocno nie myślę, co by powiedział, bo ja doskonale wiem, które moje zachowania by pochwalił, a których nie i wiem, że o tych, których by nie pochwalał, mogłabym z nim podyskutować, ale oczywiście - co do spraw zasadniczych to żadnego sprzeniewierzenia nie ma.

Czy ktoś jeszcze z nauczycieli akademickich tak znacząco na panią wpłynął?

Profesor Ziemiński był dla nas opiekunem; traktował nas jak osoby, którymi trzeba się opiekować nawet wtedy, gdy mieliśmy 30, 40 lat. Natomiast miałam też okazję zetknąć się w pracy krócej i zupełnie inaczej z prof. Radwańskim. On mnie z kolei nauczył samodzielności. Mój profesor ciągle czuwał nade mną, a prof. Radwański dawał zadanie, które miałam wykonać. Ufał, że to zadanie wykonam. To pomaga w pewnym momencie wydozrosnąć. Prof. Radwański był bardzo wymagający i - nie wiem, jakim sposobem, - ale potrafił mnie mocno zmobilizować.

A po studiach?

Szalenie ważna była trwająca tylko kilka lat działalność w zespole pod kierunkiem prof. Ziemińskiego z Maciejem Zielińskim i Leszkiem Nowakiem. To były szczęśliwe lata intensywnej pracy naukowej. Sprawiała nam ona wielką radość - nie robiliśmy nic innego, tylko spotykaliśmy się, rozmawiali, czytali i to zostało na całe życie - że można się od siebie uczyć i współmyśleć. Wielu bardzo ważnych rzeczy nauczyłam się na stypendium Humboldta. Byłam w Monachium, w ośrodku który miał zupełnie inne koncepcje filozoficzno-prawne niż te na moim uniwersytecie u mojego profesora. Nie zmieniłam tam poglądów naukowych, raczej utwierdziłam się w trafności naszych wyborów. „Po Humboldcie” wiedziałam nie tylko, że te nasze koncepcje są trafne, ale i dlaczego są trafne. Ten bardzo owocny wyjazd dał mi też wiele kontaktów naukowych już na przyszłe moje życie.

Nie tylko życie naukowe i uniwersyteckie na panią wpłynęło.

Potem był kolejny ważny moment, gdy zetknęłam się z praktyką prawniczą, mianowicie zajmowałam się sprawami legislacyjnymi. Nie planowałam tego, ale na długie lata oddałam się najpierw opiniowaniu, pisaniu prac związanych z legislacją, a potem także wychowywaniu legislatorów, prowadząc aplikację legislacyjną. Myślę, że udało mi się zrobić w tej dziedzinie wiele i dobrze tę pracę wspominam, choć czasami patrzę na to polskie prawo i myślę sobie: tyle wysiłku na nic... Ciągłe zdarzają się te same słabości - to jest mocno przygnębiające.

Praca w Trybunale Konstytucyjnym wymaga zapewne jeszcze innych umiejętności?

Wymaga na pewno gotowości wysłuchiwania innych, ogromnej gotowości, niełatwej zwłaszcza, jak się jest profesorem (*śmiech*), ale też cierpliwości w przekonywaniu innych. Ponieważ wyrok wydaje trybunał, a nie jakaś osoba, trzeba ten trybunał pozyskać.

Czy pracując w Trybunale Konstytucyjnym czuje się pani spełniona zawodowo i duchowo?

Jeszcze nie. To jest na razie bardzo trudne, trzeba się nauczyć dziesiątków rzeczy, które są związane z orzekaniem - ja nie orzekałam; trzeba się nauczyć współpracy - jak mówiłam, dla profesora to nie jest łatwe, bo ma swoje profesorskie nawyki; on pisze na własną odpowiedzialność i sam za siebie odpowiada, a tu trzeba te poglądy uzgodnić. W pracy naukowej nie ma ograniczeń - jeśli kogoś interesuje problem, to go sobie rozważa na rozmaite sposoby, a w sądzie konstytucyjnym orzeka się w granicach wniosku, który zgłoszono. Muszę zatem rozwiązać zadanie, które mi dano, a nie problem, który mnie interesuje. Związana zasadą wnioskowości, muszę się uczyć powściągliwości. W nauce mogę pogląd odwołać, rozszerzyć, poprawić w następnej publikacji. W sądzie muszę rozstrzygnąć sprawę. Tu nic nie jest później do naprawienia. Wyrok jest ostateczny.

Czyli czasem długo w noc nie można zasnąć.

Tak.

Maria Rybicka

kie poznał, jakie stały się kalką pojęcia Niemca jako agresora i przyznaje, że nie potrafił się od tego myślenia uwolnić. Dla Andrzeja Byrta pierwszym niemieckim słowem było „kalt” na kurku z zimną wodą w domu, ale choć później, w czasie gdy był dyrektorem MTP, zrodziła się w nim sympatia do wystawców niemieckich przez sprawność wspólnego działania, to i on nie ustrzegł się stereotypów. Wspominał o tym, jak na targach książki we Frankfurcie, poproszony o wygłoszenie wiersza „Lokomotywa” po niemiecku, złapał się na tym, że mówiąc po niemiecku naśladuje mimowolnie ton i gesty historycznych przemówień Hitlera.

Z prośbą o napisanie wspomnień prof. Orłowski zwrócił się do ponad setki osób i choć nie wszystkie przygotowały teksty, wszyscy zareago-

wali entuzjastycznie na zadany im temat, bo przecież właściwie każdy Polak ma „swojego Niemca”. Książka skłania więc do refleksji i porównań, uwidacznia też, jak zmieniają się postawy w zależności od wieku autora. „*Młodzi ludzie wspólnie pracują, cenią się, kłócą i wcale im do głowy nie przychodzi, że potrzebują jakiegось pojednania. Może zwycięstwo jest tym pojednaniem?*” - cytował Jerzego Jedlickiego prof. Olszewski. Pytanie, jak i na ile należy w stosunkach polsko-niemieckich pamiętać historię II wojny światowej pozostaje w książce otwarte.

Moje Niemcy-moi Niemcy. Odpominania polskie.

Pod red. Huberta Orłowskiego. Instytut Zachodni 2009

Hermeneuci w Poznaniu

Tradycja spotkań hermeneutycznych w Poznaniu sięga roku 2004. Właśnie wtedy, w dwa lata po śmierci Hansa-Georga Gadamera, najwybitniejszego przedstawiciela tego kierunku badań filozoficznych, zdecydowałem się zorganizować międzynarodowe kolokwium poświęcone dziedzictwu, które nam pozostawił.

Do udziału udało mi się skłonić wszystkich znaczących badaczy hermeneutyki z naszego kraju, kilku znanych hermeneutów niemieckich oraz dwóch wybitnych włoskich uczniów Gadamera: Riccardo Dottoriego i Donatellę DiCesare. Powstała w ten sposób kilkunastoosobowa grupa badawcza, która - ciągle nieco modyfikując swój skład - spotyka się odąd regularnie, podejmując w swych wystąpieniach coraz to nowe problemy z zakresu szeroko rozumianej filozofii hermeneutycznej. Uczyniło to z UAM znaczące w Europie centrum badań hermeneutycznych.

W dniach 14-16 października odbyła się trzecia już konferencja z tej serii. Tematem był "Obraz człowieka w filozofii hermeneutycznej". Udział wzięło 18 uczestników, w większości renomowanych badaczy. Konferencje nie odbywają się na zasadzie *call for papers*, lecz na indywidualne zaproszenia kierowane do osób, od których oczekuje się oryginalnego wkładu poznawczego na wysokim poziomie. Celem finalnym tych spotkań jest bowiem monograficzna publikacja w języku kongresowym. W Niemczech ukazały się już dwie takie publikacje.

Znaczenie imprezy dla promocji uczelni, miasta i regionu docenili w tym roku zarówno dziekan WNS UAM, prof. Z. Drozdowicz, jak i marszałek województwa Marek Woźniak



Uczestnicy poznańskiego spotkania filozofów

oraz prezydent miasta Ryszard Grobelny. Objęli oni konferencję honorowym patronatem.

Jak większość konferencji, także i ta miała swoje gwiazdy. W tym roku byli nim Riccardo Dottori, którego pierwsza książka „Wiek filozofii” ukazała się właśnie w naszym kraju; Ferdinand Fellmann - jego książka „Para. Erotyczne źródła człowieczeństwa” ukazał się w Wydawnictwie Naukowym UAM i była hitem ubiegłorocznych targów książki naukowej; Zdzisław Krasnodębski, którego przedstawiać nie trzeba. Pojawił się, po kilku latach nieobecności w naszym kraju, Franz Josef Wetz, autor 15 roz-

chwytywanych w Niemczech książek filozoficznych, w tym pracy wspierającej kontrolersyjnią wystawę Körperwelten. Wygłosił znakomity wykład pt. „Jak możliwy jest człowiek? Między walką o przetrwanie o dążeniem do rozkoszy”. Gwiazdą był też niewątpliwie Hermann Lang z Würzburga, słynny psycholog, psychoterapeuta i psychiatra, uczeń Gadamera i Lacana; jego pierwsza książka również ukazała się niedawno w Polsce.

Obecny był Michael Großheim z Rostocku, najwybitniejszy obok H. Schmitza przedstawiciel Nowej Fenomenologii, z wykładem na te-

Medycyna mrocznych czasów



Konferencja w Collegium Europaeum Gnesense

W dniach 21-22 października w Instytucie Kultury Europejskiej odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa „Medycyna na usługach systemu eksterminacji ludności w Trzeciej Rzeszy i na terenach okupowanej Polski”.

Niemieccy specjaliści wygłosili interesujące odczyty dotyczące kwestii masowej zagłady pacjentów w szpitalach psychiatrycznych w okupowanej Polsce i o sposobach komunikacji zawodowej w praktyce medycznej nacjonalizmu. Jeden z referatów dotyczył etyki medycznej w nazistowskim systemie totalitar-

mat antropologii Heideggera. Wykład o załączkach antropologii w pismach Gadamera wygłosił Paweł Dybel, jeden z dwóch najlepszych znawców tego filozofa w naszym kraju. Hermeneutyczne ujęcie kwestii ludzkiej godności przedstawił nestor polskich hermeneutów, Andrzej Bronk z KULu. Jego uczeń, Andre Wierciński, obecnie profesor teologii we Fryburgu, mówił o antropologii Ricoeura, zaś Włodzimierz Lorenc, historyk hermeneutyki z Warszawy, wygłosił wykład p.t. „Potencjał i ograniczenia hermeneutycznego ujęcia człowieka”. Ostatniego dnia konferencji swe badania i przemyślenia przedstawił młodszy przedstawiciel hermeneutyki: Jaromir Brejdek z Uniwersytetu Szczecińskiego mówił o majeutycznym charakterze autowizerunku człowieka wedle Kierkegaarda, Wiesław Małecki (UAM) o Wilhelmie v. Humboldcie jako pionierze hermeneutycznej antropologii, Reiner Adolphi z Berlina o poszukiwaniu oparcia w semantycznie otwartym świecie, a Jacek Kołtan (ECS Gdańsk) o *homo hermeticus*: znaczeniu granic rozumienia dla hermeneutycznego ujęcia człowieka.

Obecność grupy młodszych badaczy, którzy szlifują swe umiejętności pod okiem wytrawnych hermeneutów, jest jedną z ważnych idei wyznaczających specyfikę tych konferencji. Innym godnym podkreślenia elementem jest interdyscyplinarny charakter tych spotkań: w tegorocznym obok historyków i filozofów uczestniczyli psycholog, socjolog, indolog, romanista. Materiały pokonferencyjne już dziś zamówiło jedno z głównych polskich czasopism filozoficznych. W jednym z wydawnictw niemieckich ukaże się zapewne także niemiecka wersja tych materiałów. Bo tylko to może zapewnić im międzynarodowy obieg, będący warunkiem autentycznego rozwoju polskiej humanistyki.

Andrzej Przyłębski,
kierownik Pracowni

Badań n. Współczesną Filozofią Niemiecką

nym. Kolejny blok zagadnień odnosił się do eksterminacji ludności w obozach koncentracyjnych: poruszano tu kwestie żywienia w obozie koncentracyjnym Stutthof, systemów szpitali w KL Gross-Rosen, szeroko omawiano przypadek profesora Rudolfa Marii Spannera, oficera SS, który eksperymentował w Gdańsku, wytwarzając mydło ze zwłok ofiar nazistowskich zbrodni. Ostatnia część konferencji dotyczyła tematyki bezpośrednio związanej z Gnieznem. Referaty wygłaszali zarówno naukowcy, jak i lekarze, dziennikarze, a także mieszkańcy Gniezna.

Anna Gacek

PLM - Poznań Linguistic Meeting 2010

41. Międzynarodowa konferencja językoznawcza

W dniach 23-26 września 2010 roku w Gnieźnie odbyła się czterdziesta pierwsza edycja Poznań Linguistic Meeting (PLM), dorocznej międzynarodowej konferencji językoznawczej, organizowanej przez Instytut Filologii Angielskiej UAM. Na czele Komitetu Organizacyjnego PLM stoi prof. dr hab. Katarzyna Dziubalska-Kołaczyk, dyrektor IFA i Interdyscyplinarnego Centrum Przetwarzania Mowy i Języka przy IFA.

PLM 2010 objęty został honorowym patronatem rektora UAM prof. Bronisława Marciniaka, oraz prezydenta Gniezna Jacka Kowalskiego.

Podobnie jak w poprzednich latach, również w tym roku, *Poznań Linguistic Meeting* spotkał się z zainteresowaniem lingwistów z wielu renomowanych ośrodków naukowych na całym świecie: Stanów Zjednoczonych, Australii, Indii, Izraela, Wielkiej Brytanii, Norwegii, Szwecji, Niemiec, Austrii, Francji, Włoch, oraz Polski. Wśród uczestników znaleźli się światowej sławy eksperci m.in. w dziedzinie fonologii, składni, socjolingwistyki, oraz językoznawstwa historycznego. Warto także wspomnieć, że po raz kolejny konferencja cieszyła się wielkim powodzeniem wśród studentów, którym udział w PLM nie tylko umożliwił poszerzenie wiedzy nabytej w trakcie konwersatoriów i wykładów akademickich, ale także daje szansę na zaprezentowanie własnych projektów badawczych.

Motywy przewodnim PLM 2010 było hasło "Competitive explanations in linguistics: In search of a framework", do którego odwoływały się cztery wykłady plenarne: *Advances in Evolutionary Phonology: Holistic Explanations for common and rare sound patterns*, autorstwa Juliette Blevins (City University of New York); *The syntax and semantics of adjectives: A comparative view*, zaprezentowany przez Guglielmo Cinque (Universita Ca'Foscari, Venezia); *Agents or Vehicles? The role of speakers in directing linguistic evolution*, wy-

głoszony przez Nikolausa Ritta (University of Vienna), oraz *Outward bound: language as property of the speech community*, autorstwa Williama Labova (University of Pennsylvania).

Profesor Labov uznawany jest za pioniera w dziedzinie badań nad socjolingwistyką wariantywną i jego referat był szczególnie wyprzedzającym wydarzeniem. Dodatkowo, fakt, iż sesji przewodniczył Peter Trudgill (University of Agder, Kristiansand), niekwestionowany autorytet w dziedzinie dialektologii i jednocześnie prekursor zastosowania metodologii Labova w dialektach brytyjskich, świadczy o renomie całego przedsięwzięcia.

Do leitmotiwu tegorocznego PLM nawiązywały również trzy sesje tematyczne o charakterze dyskusyjnym: *Competing Explanations of Phonology*, zorganizowana przez Katarzynę Dziubalską-Kołaczyk i Grzegorza Michalskiego; *Competing Explanations of Language Variation and Change*, kierowana przez Piotra Gąsiorowskiego i Jarosława Weckwertha; oraz *Lexical and functional decomposition in syntax*, pod przewodnictwem Jacka Witkosia i Bartosza Wilanda. Każda sesja składała się z serii wykładów poświęconych zagadnieniom z dziedziny fonologii, zróżnicowania i zmian językowych, oraz składni.

W ramach 10 regularnych sesji tematycznych oraz sesji posterowej, uczestnicy mieli też okazję zapoznać się z badaniami prowadzonymi w zakresie fonetyki, morfologii, typologii, neurolingwistyki, psycholingwistyki, akwizycji języka, semantyki, językoznawstwa kognitywnego, oraz celtologii.

Łącznie w konferencji wzięło udział niemal 200 osób, a odczyt wygłosiło blisko 60 prelegentów. Wybrane referaty z PLM zostaną opublikowane w *PSiCL: Poznań Studies in Contemporary Linguistics*, międzynarodowym czasopiśmie lingwistycznym wydawanym przez Instytut Filologii Angielskiej UAM. Kolejna edycja Poznań Linguistic Meeting odbędzie się w dniach 1-3 maja 2011 w Poznaniu.

Karolina Roszak

Pilski konwent rektorów

Rektorzy Pilskich Szkół Wyższych: prof. dr hab. Adam Marcinkowski - Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Stanisława Staszica w Pile, doc. dr Danuta Kitowska - Rektor Wyższej Szkoły Biznesu w Pile i

prof. Stanisław Lorenc - dyrektor Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego UAM w Pile powołałi Konwent Rektorów Pilskich Szkół Wyższych. Uroczyste podpisanie porozumienia w sprawie jego powołania odbyło się 5 listopada.

Ten trudny Hölderlin

Tegoroczny, jubileuszowy X Festiwal Sztuki Słowa Verba Sacra rozpoczął się kameralną Galą Europejską w Sali Kominkowej CK Zamek (6 XI). Bohaterem polsko-niemieckiej prezentacji był wspomniały, wciąż u nas mało znany poeta niemiecki, Friedrich Hölderlin. Jego oryginalną, wizjonerską, lecz „ciemną” i „zawiłą” twórczość przybliżył uczestnikom spotkania autor przekładu i wyboru wierszy Antoni Libera, który wraz z Martą Klubowicz i Fredem Apke prezentował także utwory poety. Wieczór z poezją wzbogaciła muzyka w wykonaniu Cecylii Matysik-Ignyś i Barbary Tritt.

Poezję Hölderlina Marta Klubowicz poznała pełniej niedawno i to właśnie dzięki Fredowi Apke. Aktorka - i także poetka - podziwia głębię poezji Hölderlina, która świadczy o jej wysokiej próbie: *„Czytając go, wchodząc w te teksty zawsze ma się wrażenie, że i tak się ich nie zgłębi, że pozostaje jeszcze jakaś tajemnica - i właśnie ta tajemnica stanowi o wielkości poezji Hölderlina”*.

Fred Apke, niemiecki aktor i reżyser, jest gorącym miłośnikiem Hölderlina. Zetknął się i zachwycił jego poezją, gdy miał 20 lat i od tej pory ciągle na nowo wracał do jego utworów. Najbardziej ceni sobie w tej poezji „konieczność woli” i „czystość” i to, w jaki sposób Hölderlin obchodzi się z językiem: *„Nie ma drugiego takiego poety, który stworzyłby język, który tak płynie. Hölderlin jest wyjątkiem w literaturze niemieckiej, jest jednym z naszych największych poetów”*. Aktor i reżyser wcześniej nie czytał Hölderlina publicznie, jedynie kiedyś zrobił o nim program w norweskiej telewizji, gdzie pracował przez kilka lat. W Niemczech rzadziej odbywają się spotkania z poezją. *„To, co kocham w Polsce, to to, że Polacy bardzo się zajmują swoim językiem i swoimi poetami, o wiele bardziej niż Niemcy”* - dodaje Fred Apke.

„To jest poeta, który interesował mnie i fascynował od bardzo dawna - od czasów studenckich, a może nawet szkolnych. Pierwszy raz zetknąłem się z nim dzięki tomikowi wierszy w przekładzie Mieczysława Jastruna, w tzw. celofanowej serii PIW-u” - wspomina Antoni Libera. Urzeka go fantastyka tej poezji: *„Hölderlin ożywia to, co uważamy za martwe - góry, rzeki, ciała niebieskie. To wszystko są dla niego swoiście żywe istoty - przodkowie człowieka. Ewolucjonizm Hölderlina, chociaż baśniowy, jest zarazem nowoczesny, panteistyczny: wszystko, od atomu wodoru, poprzez coraz bardziej złożone cząsteczki prowadzi do człowieka, przez którego oko świat ogląda sam siebie”* - mówi tłumacz.

Trudny wizjoner

Zdaniem A. Libery, poezja Hölderlina jest trudna do zrozumienia na wielu poziomach. Wynika to m.in. ze skomplikowanej problematyki filozoficznej, religijnej i mitologicznej, poruszanej przez poetę. Można tu znaleźć m.in.



Apke, Marta Klubowicz
i Antoni Libera

FOT. D. CHODERA-LEWANDOWICZ

ślady animizmu i pogańskiego kultu przyrody, elementy chrześcijańskie i panteizmu Spinozy, a także naturalizmu Rousseau; wszechobecną mitologię grecką, quasi-naukowe koncepcje dotyczące wędrówek ludów, rozwoju wspólnoty, przewrotów społecznych i rewolucji.

Zrozumienie utworów Hölderlina utrudnia także jego zawiły język poetycki z pogmatwaną składnią, odwołujący się do wzorców ze starożytnej Grecji, z bezrymowością i szczególnie rytmiką. Mimo tych utrudnień w odbiorze, zdaniem A. Libery, poezja Hölderlina odświeża „całkiem czytelną i spójną wizję”. Dla Hölderlina szczególną rolę wśród stworzeń tego świata odgrywa człowiek - „stworzenie najsłabsze, lecz i najbardziej przemyślnie i ambitne”, które znalazłszy swoją siedzibę na Ziemi, poza użytecznymi zajęciami podejmuje próbę zrozumienia „sensu znaków pozostawionych przez starsze generacje”. *W dziejach ludzkości poza innymi bogami szczególną rolę odegrał „cichy geniusz” Chrystus, wraz z którym śmiercią na ziemi zapadła trwająca już dwa tysiące lat noc dziejów. Bogowie jakby zostawili ludzi samym sobie. Aby wrócili, aby na nowo nastał dzień, trzeba przygotować im miejsce na powrót, trzeba ich nieustannie przyzywać. Tymczasem panuje powszechne zapomnienie i zobojętnienie. Wiara stała się rutyną, martwym obrzędem. Cud zo-*

stał oswojony i stracił dawną moc oddziaływania. W tej dobie letargu, metafizycznej inercji ogromną rolę mają do odegrania poeci. Oni są strażnikami pamięci o boskiej epoce Dnia, o zaślubinach i uczcie, i oni też przechowują, w im tylko wiadomy sposób, powierzony wtedy święty ogień, by kiedyś znowu mógł w pełni zapłonąć” - mówił A. Libera.

Jak zauważył A. Libera, Hölderlinowska mroczna, pesymistyczna, a jednocześnie archaiczna wizja dziejów ludzkości była niezrozumiała dla współczesnych poeci, zafascynowanych oświeceniową świadomością, ufną w naukę i postęp, niechętną religii i mistycyzmowi, patrzącą w przyszłość z optymizmem, a na człowieka jako na istotę o nieograniczonych możliwościach. Hölderlinowska wizja okazała się prorocza dopiero po stu latach, kiedy dialektyka postępu pokazała złowrogie oblicze. *„Cywilizacja rośnie, istota ludzka maleje. O świecie i jego prawach wiadomo coraz więcej, o sensie i celu życia - coraz mniej. Awans rodzaju ludzkiego do rangi władcy globu wiąże się z degradacją człowieka jako jednostki. Im większe wrażenie jawy w wymiarze materialnym, tym głębszy sen w duchowym. Noc dziejów nadal trwa”* - zakończył swoje przemyślenia związane z poezją Hölderlina Antoni Libera.

Danuta Chodera-Lewandowicz

„Kto może, niech jedzie na misje”

21 listopada minęło sto lat od założenia pierwszego katolickiego Koła Misyjnego przy uniwersytecie w Münster (Niemcy). Wydarzenie to uznawane jest za początek akademickiego ruchu misyjnego w Europie i na świecie. W Polsce początki ruchu związane są z Poznaniem.

Inicjatorką katolickiego akademickiego ruchu misyjnego w Poznaniu, a zarazem w Polsce, była studentka przyrody i humanistyki Kazimiera Berkan. To ona doprowadziła do założenia w grudniu 1925 roku Kółka Misyjnego w ramach Sodalitacji Mariańskiej Studentek Uniwersytetu Poznańskiego. W sierpniu 1926 r. Kazimiera Berkan wraz z delegacją studentek, ks. Wojciechem Turowskim SAC i abp. Antonim Nowowiejskim brała udział w Międzynarodowym Akademickim Kongresie Misyjnym w Lutomerzycach. Delegacja polska otrzymała tam zgodę na zorganizowanie następnego kongresu w Poznaniu. W październiku 1926 r. postanowiono utworzyć Akademickie Koło Misyjne. 20 stycznia 1927 r. w auli Uniwersytetu Poznańskiego odbyło się uroczyste zebranie inauguracyjne pierwszego w Polsce Akademickiego Koła Misyjnego, do którego zgłosiło się kolejnych sto osób. Kuratorem Koła został prof. Adam Wrzosek, a kierownikiem duchowym ks. Kazimierz J. Kowalski. Pierwszym prezesem zarządu Koła był Jerzy Gerstenberger. Wkrótce AKM-y powstały także przy innych uniwersytetach, a Poznań stał się na wiele lat miejscem międzynarodowych i krajowych zjazdów misjologicznych.

Po wojnie, w 1977 r. z inicjatywy ogromnie zasłużonego dla misji ks. Ambrożego Andrzejaka odbyły się pierwsze Poznańskie Dni Misjologiczne. W 1991 r. poznańscy studenci medycyny i lekarze podjęli służbę chorym na trąd w Puri, Jeevodaya i Kalkucie, a od 1992 r., gdy powstała Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”, pracując wśród chorych w Azji, Afryce, Ameryce Południowej i w Oceanii. Historia przedwojennego i powojennego ruchu misyjnego ciągle czeka na opracowanie. Może takie wzięcie podjęć nowe koło misjologiczne?

Matka Trędowatych

Przedwojenne i powojenne dzieje akademickiego ruchu misyjnego spina „Matka Trędowatych”, dr Wanda Błęńska, członek Rady Fundacji „Redemptoris Missio”. Zasłużona misjonarka świecka 30 października br. obchodziła 99. urodziny. Z tej okazji oraz w związku ze stuleciem katolickiego akademickiego ruchu misyjnego na zakończenie tegorocznego Tygodnia Misyjnego metropolita poznański abp Stanisław Gądecki odprawił w Farze Mszę św, a po Mszy św. w Café Misja odbyło się spotkanie przy urodzinowym torcie. Dr Wanda Błęńska została honorowym członkiem Koła. *Kto może jechać na misje, niech jedzie, a kto nie może,*



Doktor Wanda Błęńska na spotkaniu w Cafe Misja

FOT. DANUTA CHOJERA-LEWANDOWICZ

niech je wspiera, bo ja pokochałam tę pracę, tamtych ludzi - powiedziała. O pracy na misjach w roli lekarki Wanda Błęńska marzyła od dzieciństwa, toteż kiedy w 1927 r. rozpoczęła studia medyczne na Uniwersytecie Poznańskim, trafiła też do AKM-u, w którym działała na tyle aktywnie, że w 1929 r. została powołana do Głównego Zarządu Kół Misyjnych w Polsce. W 1931 r. włączyła się w pracę zorganizowanej z inicjatywy prof. Wrzoska „sekcji pomocy lekarskiej”, która zbierała leki, środki opatrunkowe, narzędzia chirurgiczne itp. dla misji. Jej marzenie o wyjeździe na misje spełniło się dopiero w 1950 r., kiedy została wysłana do utworzonego w Ugandzie leprozorium - przed wojną misjonarki musiały być albo zakonnice, albo mężatkami, a ona nie odkryła w sobie żadnego z tych powołań. Przed wyjazdem do Afryki zapisała: *„Jestem właściwie bardzo szczęśliwa, jak ta, co nic nie ma, a posiada wszystko”*. W Ugandzie pracowała do 1993 r., zyskując miano „Matki Trędowatych”.

Akademickie Koło Misjologiczne

Na UAM dopiero w 2002 r. na Wydziale Teologicznym powołano do życia Akademickie Koło Misjologiczne, które nawiązuje do chlubnej przedwojennej tradycji. Inicjatorką założenia Koła była studentka teologii Joanna Muszyńska. Obecnie w AKM działa aktywnie ok. 40 osób, m.in. z Wydziałów: Biologii, Geografii, Prawa i Administracji, Matematyki. Członkowie AKM starają się własnym sumptem zdobyć pieniądze na wyjazdy misyjne. W tym celu

malują butelki do wody święconej, robią palmy na Niedzielę Palmową, paczuszki z kredą i kądziłem na Trzech Króli. Organizują też akcje „Św. Mikołaj” - w przebraniu Mikołaja rozdają dzieciom prezenty, przygotowane przez rodziców, a potem zbierają ofiary na misje. Latem podejmują też „doświadczenie misyjne”. Np. w 2007 r., na zaproszenie abp. Tomasza Pety z Astany sześcioro studentów wyjechało na miesiąc do pracy misyjnej w Kazachstanie. Drugie „doświadczenie misyjne” przyniósł rok 2008, kiedy afrykańska klawerianka s. Regina zaprosiła członków AKM na Wyspy Zielonego Przylądka. Wyjechało 13 osób, a do Polski przyjechało 10 osób z duszpasterstwa młodzieży z Capo Verde. Goście wzięli udział w Dominikańskiej Pieszej Pielgrzymce z Krakowa do Częstochowy, w kursie Szkoły Nowej Ewangelizacji, w święcie młodych w Ołtarzewie czy w atrakcyjnym dla nich spływie kajakowym (na Wyspach nie ma rzek). Odwiedzili też ośrodek resocjalizacji uzależnionych w Wierzenicy, byli w Krakowie, Wieliczce, Oświęcimiu, w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Kolejne doświadczenie misyjne działacze AKM zdobyli latem tego roku w Jerozolimie, w sierocińcach prowadzonych przez elżbietanki. Pojechało 16 osób. Na co dzień wykonywali prace porządkowe, gotowali, opiekowali się dziećmi, ale spotykali się także na modlitwie, a w weekendy odwiedzali miejsca święte.

Szerzej o akademickich misjach na stronie www.misja.info.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Tajemnice antycznego miasta

Chersonesz Taurydzki

Zespół naukowo-badawczy Międzynarodowej Interdyscyplinarnej Ekspedycji Archeologicznej "Novae" UAM od 13 lat realizuje wspólne projekty naukowo-badawcze w Narodowym Rezerwacie "Chersonesz Tawriczeskij" na terenie antycznego i bizantyjskiego miasta Chersonesz Taurydzki w Sewastopolu na Krymie.

Tegoroczna polsko-ukraińska kampania naukowo-badawcza oparta jest o międzynarodową umowę o współpracy, zawartą między Narodowym Rezerwatem „Chersonesz Tawriczeskij” i UAM na lata 2007-2011 dla zbadania topografii miasta Chersonesz Taurydzki.

W skład zespołu badawczego wchodził: dr Andrzej B. Biernacki (archeolog, kierownik projektu naukowego ze strony polskiej, Instytut Historii UAM), dr Elena Klenina (archeolog, kierownik projektu naukowego ze strony ukraińskiej), Katarzyna Jasiewicz (archeolog, Instytut Historii UAM), Dimitar Mojseev (archeolog, inż. arch. Markus Markgraf (architekt, Uniwersytet Techniczny w Cottbus), dr Oleg Żurawlow (archeozoolog, Instytut Archeologii Ukraińskiej Akademii Nauk), dr Nikolaj Aleksejenko (archeolog, numizmatyk) oraz trzech praktykantów-studentów archeologii UAM.

W ramach tegorocznego sezonu badawczego na podstawie wielokierunkowych interdyscyplinarnych studiów archiwalnych i bibliotecz-

nych, analiz topografii terenu, zdjęć lotniczych i satelitarnych, wcześniejszych rzutów poziomych i planów antycznego miasta oraz raportów z badań wykopaliskowych prowadzonych od końca XIX do początków XXI wieku, wytypowano obszar, który w opinii członków zespołu naukowo-badawczego mógł w przeszłości stanowić centralną część miasta, zabudowaną budynkami użyteczności publicznej. Istotną rolę odegrały tutaj także studia porównawcze z innymi miastami antycznymi i bizantyjskimi, występującymi w basenie Morza Czarnego oraz na obszarze Azji Mniejszej.

W wyniku przeprowadzonych prac wykopaliskowych odkryto zespół trzech pomieszczeń. Zwraca uwagę dobry stan zachowania kamiennych murów. U części z nich wysokość muru wynosi dzisiaj nawet 1.85 m. Grubość murów waha się od 0,65 - 0,70 m. Datowane są one na okres bizantyjski w przedziale XII-XIV wiek. Zwraca uwagę fakt, że w licach murów dwóch pomieszczeń widoczne są poziomo przebiegające łoża po drewnianych belkach o

grubości wahającej się od 0.10 - 0.13 m. Montowane w taki sposób drewniane belki spełniały nie tylko funkcje konstrukcyjne, ułatwiając utrzymanie poziomu i pionu wznoszonych murów, ale prawdopodobnie zapewniały też dodatkową elastyczność w przypadku trzęsienia ziemi.

Zachodni mur wszystkich trzech pomieszczeń oraz północny mur jednego z nich posadowione są na wcześniejszych antycznych konstrukcjach kamiennych. Są to pozostałości murów kamiennych wykonanych w technice *opus quadratum* z wielkich, starannie opracowanych prostopadłościennych bloków kamiennych. Podkreślić należy dokładne dopracowanie krawędzi stykowych tych bloków. Zestawiono je bez użycia zaprawy wapiennej. Mury te datowane są wstępnie na okres późnohellenistyczny lub wczesnorzymski. W świetle dotychczasowych wyników badań stwierdzić można, że te antyczne mury to część dużej budowli, która w okresie bizantyjskim zabudowana została mniejszymi pomieszczeniami. W

Na tropie legionowej łaźni

Międzynarodowa Interdyscyplinarna Ekspedycja Archeologiczna „Novae” z UAM przeprowadziła w tym roku kolejne badania na terenie obozu legionowego i miasta rzymskiego oraz wczesnobizantyjskiego Novae - dzisiaj Swisztow nad Dunajem w północnej Bułgarii. W ramach realizowanego od 2008 roku projektu naukowo-badawczego, finansowanego przez ministerstwo nauki, kontynuowano prace na terenie wielkiej łaźni legionowej w Novae.

W wyniku wielokierunkowej interdyscyplinarnej analizy przeprowadzonej przez zespół, składający się z archeologów, architektów i geologów wytypowano prawdopodobne miejsce lokalizacji latryny w łaźni legionowej w Novae. W wyniku podjętych tam badań wykopaliskowych odkryto pomieszczenie latryny o wymiarach 6.40 x 5.35 m. Zachowana posadzka w latrynie

wykonana jest dużych dachówek ceramicznych, ułożonych w czterech rzędach po pięć sztuk. Na jej bokach zachowały się potężne kamienne bloki z charakterystycznym wzdłużnym wycięciem w kształcie rynny. To właśnie w niej znajdowała się woda wykorzystywana przez użytkowników latryny do higieny osobistej po wykonaniu czynności fizjologicznych.

Zwraca uwagę bardzo przemyślana od względem komunikacyjnym i funkcjonalnym lokalizacja latryny. Znajduje się ona w zachodnim boku kompleksu łaźni legionowej bezpośrednio przy bazylice *discoperta* służącej jako miejsce wypoczynku po odbytych kąpielach i innych zabiegach, związanych z utrzymaniem odpowiedniego poziomu higieny osobistej legionisty. Latrynę wzniesiono w drugiej połowie II wieku n.e.

W trakcie tegorocznej kampanii w skład zespołu badawczego wchodził również geolog i archeozoolog. Pierwszy z nich prowadził ba-



dania nad zaprawami murarskimi, jakie zastosowano przy budowie zespołu pomieszczeń łaźni legionowej w Novae. Przeprowadzono analizę makroskopową oraz pobrano 42 próbki zapraw murarskich, jak również tynków naściennych z pomieszczeń łaźni. W chwili obecnej realizowany jest drugi etap badań w postaci szczegółowych analiz składu chemicznego zapraw z użyciem akceleratora jądrowego oraz w przypadkach gdzie jest to możliwe, określanie ich chronologii bezwzględnej w oparciu metodę C14.

Badania archeozoologiczne pozwoliły na określenie, że w Novae spożywano głównie wieprzowinę i wołowinę pochodzącą ze zwierząt hodowanych na terenie bezpośredniego zaplecza gospodarczego Novae. W dalszej kolejności spożywano baraninę i mięso kozie. Zwraca uwagę fakt, iż większość tych zwierząt to osobniki młode, co wskazywałoby na wyraźne preferowanie przez konsumentów na tego rodzaju



Chersonesz Taurydzki. Prace eksploracyjne w wykutej w skale piwnicy w pomieszczeniu nr 3. Widok od strony północnej

północnej części jednego z pomieszczeń odkryto starannie wykutą w skale wapiennej prostokątną piwnicę. Przy jej północnej ścianie zachowała się konstrukcja w formie prawie kwadratowej wanny, której dno i ścianki wykonane zostały z czystej żółtozielonkawej gliny. Dno tej konstrukcji nosi ślady obecności ognia. Na ściankach ślady te są niewidoczne.

W trakcie badań odkryto szereg przedmiotów użytku codziennego z okresu hellenistycznego, rzymskiego i bizantyjskiego. Wymiernic należy między innymi kościane okładziny skrzynek i pionki do gry, fragmenty glinianych lamp oliwnych, fragmenty ołtarzyków terrakotowych, brązowe kłamy do pasa, brązowo-żelazny zamek drzwiowy oraz bogaty zestaw naczyń ceramicznych czarnolako-

wych, czerwonołakowych i polewanych, pochodzących z okresu hellenistycznego, rzymskiego i bizantyjskiego. Zwraca uwagę zbiór kilkunastu glinianych ciężarków tkackich. Na niektórych z nich znajdują się stemple wykonane przez odciśnięcie pierścienia z gemmą.

Szczególnie interesującym tegorocznym odkryciem jest kamienny nagrobek w formie kościółka krzyżowego, zwieńczonego kopułą. Uległ on rozbięciu na kilkanaście części, prawdopodobnie w momencie pożaru i zawalenia się konstrukcji dachu budynku. Został starannie odrestaurowany przez specjalistkę od konserwacji kamienia z Narodowego Rezerwatu "Chersonesz Tavriczeskiej". Na terenie Krymu znaleziono wcześniej dwa tego rodzaju nagrobki. W obu wypadkach datowane były one na XIII wiek.

W trakcie tegorocznego sezonu, dzięki wnikliwej analizie wyjątkowo bogatego zespołu 100 monet brązowych i srebrnych oraz ceramiki naczyniowej, w tym szczególnie amfor, uzyskano materiał źródłowy pozwalający w pełni na stwierdzenie, że bizantyjski Chersonesz Taurydzki funkcjonował na pewno jeszcze w połowie XIV wieku. Dotychczas badacze zajmujący się tym okresem sądzili, że miasto upadło w okresie drugiej połowy XIII wieku. Wyniki tegorocznych badań granicę tę w zdecydowany sposób przesuwają na minimum połowę XIV wieku.

Nasze badania są od dwóch lat jedynymi, realizowanymi przez Narodowy Rezerwat z partnerem zagranicznym w oparciu o wieloletnią umowę na terenie antycznego i bizantyjskiego miasta Chersonesz Taurydzki.



Gliniana lampa oliwna z wykopalisk w Novae

mięsa. Ilościowo przeważa wśród nich wieprzowina. Znajdujemy również kości zwierząt wykorzystywanych do celów transportowych, a mianowicie konia i osła. Występują również psy i koty domowe. W trakcie badań zidentyfikowano również kości dziko żyjących zwierząt mianowicie zająca szarego, lisa, dzika, sarny europejskiej, jelenia, żubra i tura. Jednak ich znaczenie konsumpcyjne było praktycznie śladowe. W trakcie prac wykopaliskowych znaleziono również szereg przedmiotów codziennego użytku, jak na przykład brązowe kłamy do

pasa, klucze-pierścienie, żelazny zamek do drzwi. Wśród przedmiotów kościanych zwracają uwagę szpile, rzeźbione płytki okładzinowe skrzynek oraz unikatowa figurka wykonana z kości słoniowej przedstawiająca gryfona. Prawdopodobnie jest to element większej dekoracji plastycznej. W kryptoportyku znaleziono silnie zgniecioną złotą ozdobę. Prace konserwatorskie pozwolą zapewne bliżej określić jej kształt i funkcję. Zarówno w latrynie, jak i w kryptoportyku znaleziono kilkanaście glinianych lamp oliwnych. Wśród detali i elementów ar-

chitektonicznych na szczególną uwagę zasługuje kapitel rzymsko-dorycki. To trzeci egzemplarz tego typu kapitelu znaleziony w łaźni legionowej w Novae, umożliwiający określenie porządku architektonicznego, w jakim zbudowano ten zespół budowli.

Uczestnicy ekspedycji: Andrzej B. Biernacki - archeolog /kierownik misji/ UAM Poznań, dr Elena Klenina - archeolog - Narodowy Rezerwat Chersonesz Taurydzki w Sevastopolu /Ukraina/, mgr Katarzyna Jasiewicz - archeolog UAM Poznań, dr Pavlina Vladkova - archeolog - Instytut Archeologii Bułgarskiej Akademii Nauk, prof. dr hab. inż. arch. Rafał Czerter - architekt - Politechnika Wrocławska, mgr inż. arch. Agata Jasiewicz - architekt - doktorantka Politechniki Wrocławskiej, dr Oleg Żuravlev - archeozoolog - Instytut Archeologii Ukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie, dr Danuta Nawrocka - geolog - Instytut Geologii UAM Poznań, mgr Piotr Zambrzycki - konserwator kamienia - Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie, a także trójka praktykantów-studentów archeologii z UAM Poznań.

Dr Andrzej B. Biernacki



Port w Donostii (San Sebastian)

FOT. A. ŻAK

W przyjaźni z Krajem Basków

Współpraca naukowa pomiędzy UAM i Uniwersytetem Kraju Basków, której owocem są coroczne Dni Baskijskie, publikacje, wymiany studentów i pracowników, warsztaty, czy wykłady gościnne, pogłębiła się w tym roku obejmując swym zasięgiem Instytut Kultury Europejskiej w Gnieźnie.

W kwietniu w Gnieźnie odbyły się pokazy baskijskich filmów krótkometrażowych, wystawa fotografii znanego baskijskiego fotografa, laureata wielu nagród Mikela Aristregi, a także przedstawienie teatralne w języku baskijskim („Drakula i sprzedawcy mleka”). Natomiast w dniach 16-21 sierpnia grupa studentów pod opieką dr Katarzyny Mirgos z Instytutu Kultury Europejskiej UAM wyjechała do Kraju Basków.

W uniwersyteckim kampusie w prowincji Bizkaia (Leioa) przygotowano spotkanie powitalne, na którym prodziekan ds. języka baskijskiego Jon Irazusta Astiazaran przybliżył studentom historię, profil badawczy i plany na przyszłość Uniwersytetu Kraju Basków, a także kwestię znaczenia języka w baskijskiej kulturze i działalności uniwersyteckiej.

Uczestnicy wyprawy zamieszkali w stolicy Baskijskiego Regionu Autonomicznego - Vitorii-Gasteiz, miasta słynącego z rzeźb i pięknych placów, malowniczej starówki, katedry i budynków z kolorowymi fasadami, będącymi dziełem lokalnych artystów. Vitoria-Gasteiz to również miasto, w którym znajdują się liczne muzea, na przykład Artium - muzeum sztuki współczesnej, czy Muzeum Sztuk Pięknych ze wspaniałymi przykładami dzieł z baskijskiego nurtu obyczajowego. Studen-



Uczestnicy wyprawy na spotkaniu z prodziekanem ds. Języka Baskijskiego Jonem Irazusta Astiazaran

FOT. KATARZYNA MIRGOS

ci spędzili tam kilka godzin, przez sztukę poznając baskijskie tradycje.

Sierpień to w Kraju Basków okres urlopów i świąt. Podczas zaledwie 6 - dniowej wycieczki studenci mieli możliwość uczestnictwa w świątach dwóch baskijskich miejscowości - Donostii (San Sebastian) i Gerniki. Donostia zachwycała wszystkich. Piękne Stare Miasto, malowniczy port, budynek Kursaalu, w którym odbywają się festiwale filmowe, słynne plaże, rzeźby słynnych baskijskich artystów. Mieszkańcy Donostii i turyści świętowali. Ulicami przeszedł pochód olbrzymów i „wielkogłowych”, na jednym z placów odbywał się pokaz tradycyjnych baskijskich tańców. Na zakończenie prawdziwa atrakcja - imponujący pokaz fajerwerków, który wedle zwyczaju ogląda się, jedząc lody.

Gernikako jaiak (Święta Gerniki) dały natomiast sposobność zobaczenia jednego z baskijskich sportów - *zaldi-probak*, podczas którego konie przeciągają po placu, w ściśle określonym czasie, ciężkie głazy. Baskowie tłumnie przybyli na zawody, nie zabrakło oczywiście nieodłącznych zakładów, jednak polscy studenci z mieszanymi uczuciami patrzyli na wysiłek zwierząt.

Wycieczka była okazją do bliższego poznania baskijskiej historii i tradycji. Studenci odwiedzili Dom Zgromadzeń w Gernice, przy którym stoi symbol baskijskich tradycji i wolności - dąb z Gerniki (a w zasadzie cała rodzina dębów...). Wizyta w tym miejscu pozwoliła na lepsze zrozumienie zawilosci baskijskich dziejów - od dawnych struktur politycznych, poprzez znaczenie wojen karlistowskich, aż po niejednoznaczność dzisiejszej „mapy Kraju Basków”. Nie można było opuścić Gerniki bez zobaczenia muralu „Gernika Gernikara” (apelu o przeniesienie z Madrytu do Gerniki obrazu Picasso), pomnika Iparagirre, który skomponował hymn baskijski, czy wizyty w Parku Narodów, gdzie znajduje się znana i bogata w symbolikę rzeźba Chilidy „Dom mojego ojca”, czy popiersie Humboldta z wygrawerowanym napisem „Przyjaciel Basków”.

Studenci zwiedzili także Muzeum Baskijskie w Bilbo (Bilbao), z cennymi zbiorami z zakresu baskijskiej geografii, archeologii i etnologii, przedstawiającymi między innymi tradycyjną baskijską architekturę i sposób życia baskijskich pasterzy i rybaków. Wielkie wrażenie wywarł na uczestnikach wycieczki posąg Mikeldi - zwierzę (krowa lub niedźwiedź) z umieszczonym pod brzuchem kołem - archeologiczny skarb i zagadka. Ciekawa była także wystawa poświęcona grze w pelotę.

Bilbo to oczywiście również słynny targ - Mercado Ribera, Stare Miasto czy kościół pod wezwaniem św. Antoniego, z niezwykłym, łączącym stare rzeźby i współczesne malarstwo ołtarzem, ale przede wszystkim jego znany chyba na całym świecie symbol: Muzeum Guggenheima i siedzący przed nim gigantyczny, stworzony z kolorowych kwiatów pies Puppy.

Podczas wycieczki znalazł się także czas na relaks, choćby na Placu Miguela de Unamuno w Bilbo, gdzie pijąc mrożoną kawę, studenci przyglądali się niespiesznemu rytmowi miasta, czy na plaży w urokliwym, portowym miasteczku Lekeitio, słynącym z melodyjnego dialektu i ulic Rybaków i Sprzedawców.

Podczas spędzonych w Baskonii dni studenci odkryli baskijskie smaki - owcze sery, smażone, zielone papryczki, czy *pin-txo* - małe kanapki, poznali lokalne zwyczaje i sposób bycia. A dzięki spotkaniu z grupą baskijskich muzyków i tancerzy nie tylko zobaczyli baskijskie stroje i instrumenty, ale też nauczyli się tradycyjnych tańców, a pożegnalny wieczór spędzili bawiąc się i tańcząc z Baskami na ulicach miasta.

W Instytucie Kultury Europejskiej w Gnieźnie trwa wystawa fotografii z wyjazdu.

Dr Katarzyna Mirgosa

O spotkaniu z Baskią powiedzieli:

KAJA LATOSZEK - DINTER:

Gernika... z całej wyprawy do Kraju Basków największe wrażenie zrobiło na mnie to miasteczko. Trwało tam święto. Mogliśmy zaobserwować ludzi ubranych w tradycyjne kraciaste chustki zawiązane na szyi i oczywiście baskijskie berety! Odwiedziliśmy Dom Zgromadzeń Junta Generales, gdzie dowiedzieliśmy się wiele o historii i widzieliśmy fragment starego drzewa "dziadka", pod którym kiedyś odbywały się zgromadzenia. Dziś obok budynku stoi jego "wnuczek"-młode drzewko... symbol Gerniki. Ujęło mnie to, że tam mówi się o drzewach jak o ludziach - członkach społeczności. Na koniec zrobiliśmy sobie tradycyjną ucztę z baskijskimi serami, chorizo, bagietkami i innymi pysznościami na słonecznej łące...

ŁUKASZ JESZKE:

Specjalnie dwa obrazki z Kraju Basków wywarły na mnie wrażenie. Po pierwsze „duch zabawy”. Tak zapęnlonych ulic i tyłu - spokojnie - bawiących się osób dotąd nie spotkałem. Dodać należy, że zabawa trwa cały tydzień. W Kraju Basków normalne jest - i jak zauważyłem miasta są do tego w pełni dostosowane - spotkanie nawet osoby na wózku inwalidzkim w środku fiesty. Kwestia druga to znaczenie języka dla budowy tożsamości. Odkrywanie języka stanowi proponowaną drogę odkrywania całej kultury. Język wydaje się być jej niepodważalnym fundamentem.

MATEUSZ KONIECZNY:

W Kraju Basków rzeczą, która zrobiła na mnie ogromne wrażenie było całkiem inne podejście do życia codziennego mieszkających tam ludzi. Żyją stanowczo spokojniej, z większym dystansem do otaczającego ich świata i przede wszystkim z życzliwością do innych. Inna rzecz to fakt, że osoby starsze - emeryci nie zostają skazani na zamknięcie w domu i swoisty ostracyzm. Żyją cały czas pełnią życia, spotykając się we własnym gronie, grając w szachy, czy tańcząc w sobotni wieczór w parku, albo - u nas chyba nie do pomyślenia - wychodzą razem ze swoimi dziećmi i wnucami do tawerny, na fiestę i razem spędzają czas.

DARIA WIŚNIEWSKA:

Uroki wąskich uliczek Vitorii-Gasteiz, radość świętowania w San Sebastian, lazurowa woda w Zatoce Baskijskiej, ukwiecone balkony, uśmiechnięci Baskowie, smak chorizo i grande pika - wszystko miało urok i niepowtarzalny klimat. Kraj Basków to miejsce owiane tajemnicą, a przy tym niezwykle radosne, do którego z chęcią będę wracała nie tylko we wspomnieniach, ale planując kolejne światowe wojaże.

ALEKSANDRA ŻAK:

Zwiedzając Kraj Basków zwróciłam uwagę na policję. W Kraju Basków jest kilka różnych jednostek policji, w tym dzieli się ona na hiszpańską i baskijską. Baskowie, których poznałam, są bardzo otwartymi, życzliwymi ludźmi. Otrzymałam od nich pomoc, której nawet nie oczekiwałam. Podobno łatwiej zdobyć ich przyjaźń, kiedy widzą, że ktoś interesuje się ich kulturą, a przede wszystkim uczy się języka baskijskiego. Z drugiej strony nauka euskary przez obcokrajowca może wydawać się im bardzo dziwna, ponieważ nawet nie każdy Bask mówi biegle w swoim języku. Stąd według słów znanej piosenki *pixka bat es mucho*, bo kiedy ktoś chociażby niewiele potrafi mówić po baskijsku, to i tak dla Basków jest to dużo. Co również urzekło mnie w Baskach, to ich zamiłowanie do śpiewu i tańca. Po raz pierwszy spotkałam tak roztańczoną oraz rozśpiewaną grupę. Podoba mi się to, że są przy tym tacy swobodni i nieskrępowani. Stąd ostatni wieczór spędzony w Vitorii - Gasteiz będę wspominała mile, kiedy to chodziliśmy od tawerny do tawerny z grupą muzyków, ucząc się tańców i poznając baskijskie piosenki.

Z wędrówki po ukraińskich stepach

Po raz kolejny członkowie Koła Naukowego Przyrodników Wydziału Biologii wzięli udział w wyjeździe naukowo-badawczym do Rezerwatu Biosfery Morza Czarnego w ramach wymiany studenckiej z uniwersytetem w Chersoniu.

Dwutygodniowy pobyt na Ukrainie dla nas - młodych przyrodników - stanowił idealną możliwość poznania tamtejszej wspaniałej przyrody, jak również interesującej kultury. Przemierzając bezkresy stepów, podziwiając malownicze widoki, poszerzaliśmy wiedzę i rozwijaliśmy swoje pasje. Była to również wspaniała okazja do nawiązania przyjaźni.

Unikatowe w skali świata, różnorodne ekosystemy stepowe pokrywają południowe terytoryj Ukrainy. W celu ochrony tych obszarów utworzono Rezerwat Czarnomorski, który został wpisany przez UNESCO na listę rezerwatów biosfery. Przebywając na jego terenie mieliśmy niepowtarzalną okazję obcować z dziką przyrodą. Wiele z napotkanych przez nas osobliwości florystycznych figuruje w Czerwonej Księdze Ukrainy (m.in. *Betula borysthena*, *Stipa borysthena*, *Centaurea breviceps*).

Obszary te zasiedlają również liczne gatunki zwierząt. Ponad 300 gatunków ptaków odwiedza podczas przelotów Rezerwat Czarnomorski. Na jego terenie gniazduje 90% światowej populacji mewy śmieszki (*Larus ridibundus*). Jedną z największych atrakcji okazały się kormorany czarne (*Phalacrocorax carbo*) i niespotykane w Polsce pelikany różowe (*Pelecanus onocrotalus*). Wrażenie, jakie wywarła na nas podrywająca się do lotu ich kolonia, składająca się z kilkadziesiątu osobników, było ogromne. Na obszarze rezerwatu mieliśmy również okazję zobaczyć pochodzące z epoki

brązu kurhany - ślady dawnych gospodarzy tej ziemi.

Askania Nova jest rezerwatem o odmiennym charakterze, położonym na południowo-wschód od Chersonia. Dziewicze stepy pokrywają tam ponad 13% terenu. Na części jego obszaru wydzielono park dendrologiczny ze specjalnie zaprojektowanym systemem nawadniania, który umożliwił nasadzenie i przetrwanie w tym miejscu roślin pochodzących z innych stref klimatycznych. Obok funkcjonuje również ogród zoologiczny.

Wielkie wrażenie wywarła na nas także architektura dworców kolejowych, zwłaszcza w Odessie czy Lwowie. Nasz wzrok przyciągały również ulice nazwane imieniem Lenina, pomniki i parki ku jego, jak widać wiecznej, pamięci. Jednak wyjątkowy klimat tym miejscom nadawały barwne targowiska, obecne zarówno w dużych miastach, jak i mniejszych miejscowościach. Można na nich kupić niemal wszystko: od ubrań, przypraw oraz warzyw i słodczy po owoce morza i mięso. Na bazarze każdy kramarz swój towar zachwala i zachęca



FOT. WERONIKA CURA

Amerykańskie stypendia

Z inicjatywy Działu Współpracy z Zagranicą UAM odbyła się w Auli Lubrańskiego sesja na temat możliwości stypendialnych w USA. Informacje na ten temat przekazywała Aleksandra Augustyniak z Polsko-Amerykańskiej Komisji Fulbrighta.. Poruszyła ona m.in. zagadnienia dotyczące finansowania studiów podyplomowych, stypendiów Fulbrighta dla studentów, doktorantów, pracowników naukowych oraz udzieliła wskazówek odnośnie wyboru odpowiedniej uczelni w Stanach Zjednoczonych.. Przedstawiła również kryteria ubiegania się o

- stypendia dla absolwentów Fulbright Graduate Student "Top-Up" Grants 2010-11
- stypendia dla słuchaczy studiów doktoranckich, które są przyznawane na 6 lub 9 miesięcy
- stypendia podoktorskie na badania naukowe w USA dla pracowników naukowych i naukowodydaktycznych z tytułem co najmniej doktora

W spotkaniu wzięli także udział: stypendystka Fulbrighta afiliowana w UAM z Instytutu Filologii Angielskiej Elizabeth Gabster,, stypendysta Fulbrighta z Akademii Muzycznej Michael Poll oraz, pracujący w konsulacie Stanów Zjednoczonych Brian Gerhart , który przybliżył studentom procedury wizowe USA.

Joanna Janas

Między ciszą a... ciszą

Pod takim hasłem odbywać się będzie w dniach 3-5 grudnia br obóz naukowo-integracyjny. Organizatorami są wraz ze mną studenci zrzeszeni w Kole Naukowym Miłośników Języka Instytutu Filologii Polski.

W obozie tym udział wezmą studenci Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej oraz osoby niesłyszące. Obóz ma charakter naukowy i integracyjny. Chcemy bowiem zwrócić uwagę studentów na problemy w komunikacji z osobami z dysfunkcjami słuchu i zarazem przekonać te osoby, że mogą one podjąć studia, także na UAM.

W programie obozu, który odbędzie się w Domu Pracy Twórczej UAM w Obrzycku przewidziano m.in. warsztaty z ekspresji ciała i pantomimiki, które poprowadzi Alicja Podstolec, lektorka języka migowego z Uniwersytetu Śląskiego. Wygłosi ona także wykład o mechanizmach słowotwórczych w języku migowym oraz o nazwach własnych w systemie językowo-migowym. Uczestnicy będą się uczyć migania piosenki Grzegorza Turnaua „Między ciszą a ciszą”, obejrzą dwa filmy „Dźwięk gniewu” i „Dzieci gorszego Boga”, a na konwersatoriach uczyć się będą systemu językowo-migowego. Przewidziane są także zajęcia integracyjne.

dr Karolina Ruta

Zakład Gramatyki Współczesnego Języka
Polskiego i Onomastyki Instytut Filologii
Polskiej UAM



FOT. 2X MONIKA ZGRABCZYŃSKA

ca do skosztowania - sera, wina czy okruszków chałwy słonecznikowej.

Wyprawa do Okręgu Chersońskiego oraz zdobyte tam doświadczenia na długo pozostaną w naszej pamięci. Na Ukrainie spotkaliśmy się z serdecznym przyjęciem i troską o nasze zadowolenie. Udział w wyjeździe był możliwy dzięki działalności w Kole Naukowym Przyrodników oraz trwającej już od ponad 10 lat współpracy Wydziału Biologii UAM z Instytutem Przyrodnozawstwa w Chersoniu.

Uczestnicy wyprawy:

Daniela Chmielewska,
Krzysztof Dudek,
Monika Gawalek,
Sylvia Łukasik,
Weronika Sura,
Marta Warkocka,
Monika Zgrabczyńska



FOT. SYLVIA ŁUKASIK

Poznański Volkswagen wspiera najlepszych



Firma Volkswagen Poznań przyznała w ramach programu stypendialnego "Best From The Best" 10-cio miesięczne stypendia dla siedmiorga najlepszych studentów UAM.

Symboliczne czeki wręczyli laureatom 10 listopada członkowie zarządu VW Poznań Jolanta Musielak i Szymon Trzebiatowski. Podczas uroczystości, w obecności prof. Jacka Gulińskiego i prof. Zbigniewa Pilarczyka podpisano porozumienie o współpracy pomiędzy Uniwersyte-tem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a firmą Volkswagen Poznań. Obie strony deklarują chęć długotrwałej współpracy na różnych płaszczyznach. W planach współpraca ta dotyczyć będzie programów dla studentów, absolwentów i pracowników, prowadzenia badań naukowych, staży, praktyk oraz wspólnej organizacji konferencji.

Stypendia otrzymali:

Michał Cegłowski, V rok chemii, Wydział Chemii
 Marcin Dokowicz, V rok chemii, Wydział Chemii
 Witold Gospodarczyk, IV rok nanotechnologii, Wydział Fizyki
 Weronika Sura, IV rok biotechnologii, Wydział Biologii
 Katarzyna Szatkowska, V rok biotechnologii, Wydział Biologii
 Monika Marczak, V rok psychologii, Wydział Nauk Społecznych
 Agnieszka Szymańska, V rok socjologii, Wydział Nauk Społecznych
 - *Swoją przyszłość wiąże z pracą naukową* - powiedziała po spotkaniu wyróżnionych Weronika Sura - *Obecnie przygotowuję się do wyjazdu w ramach programu Erasmus na uniwersytet w Göttingen. Stypendium wykorzystam właśnie na pobyt w Niemczech, na wyjazdy konferencyjne i na... spóźnione wakacje.* MDz

Dziewięciu stypendystów Rodziny Kulczyków



Po raz dziesiąty młodym, wybitnym pracownikom nauki i wyróżniającym się studentom UAM wręczono stypendia Funduszu im. Rodziny Kulczyków.

Stypendia te przyznawane są za bardzo dobre wyniki w nauce, wybitne osiągnięcia naukowe oraz aktywność na rzecz uniwersytetu. Kapituła przyznała cztery stypendia doktoranckie oraz pięć stype-

ndiów studenckich. Prezes Funduszu Grażyna Kulczyk wspólnie z rektorem UAM prof. Bronisławem Marciniakiem uroczystie wręczyli stypendia laureatom.

- *Otrzymujecie Państwo kredyt, który trzeba będzie społeczeństwu zwrócić* - powiedziała Grażyna Kulczyk, gratulując stypendystom.

Stypendia otrzymali:

Doktoranci:

1. Agnieszka Feliczak-Guzik (Wydział Chemii)
2. Maciej Frąckowiak (Wydział Nauk Społecznych)
3. Hanna Gałgańska (Wydział Biologii)
4. Ksenia Kakareko (Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa)

Studenci:

1. Anna Kołos (Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej)
2. Monika Marczak (Wydział Nauk Społecznych)
3. Patrycja Miśko (Wydział Studiów Edukacyjnych)
4. Katarzyna Rybarczyk (Wydział Historyczny)
5. Katarzyna Szatkowska (Wydział Biologii)

mdz

Aula koncertowa

• Kulminacją filharmonicznych obchodów 90. urodzin prof. Stefana Stuligrosza, był uroczysty wieczór (10. X), zatytułowany „100 lat + VAT”. Koncert rozpoczął się od udekorowania Jubilata Orderem Orła Białego, osobiście przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Order i odznaczenia państwowe otrzymało także siedmiu śpiewaków Chóru Filharmonii, a do słów serdecznych gratulacji głowy państwa, dołączyli się też: wicemarszałek woj. wielkopolskiego, wojewoda wielkopolski i prezydent Poznania oraz arcybiskup poznański. Jubilat odpowiedział na życzenia - pięknie i wzruszająco.

W klamrze wielkiej muzyki chóralnej Gounoda, Francka i Haendla w wykonaniu „Słowików”, znalazły się muzyczne prezenty dla Profesora, składane przez licznych artystów: śpiewaka operowego i... piosenkarzy, grupy wokalne („Affabre Concinui” i „Infinito Cantare”) oraz instrumentalne (MoCarta), przez pianistę i... kabarecistę. Była Kompania Druha Stuligrosza, reprezentująca 2-tysięczną rzeszę wychowanków, 70 lat istniejącej szkoły życia „Stuligroszem” i było sporo humoru. Również za sprawą samego Jubilata. Nim bowiem pod jego ręką zabrzmiało Haendlowskie „Alleluja”, Profesor usiadł do fortepianu i akompaniując sobie - zaśpiewał uroczą piosenkę o Kasi, której najpierw pieścił laleczkę, potem podarował obrączkę, z którą odbył srebrne i złote wesele, aż poprosił o... bambosze. Refren śpiewała cała, rozbawiona i wypchana do ostatniego metra sala. Potem długo brzmiały wiwaty i „stolaty”, a już w hallu auli, wokół fotela prof. Stuligrosza, zgromadził się niezliczony tłum melomanów, pragnących osobiście uścisnąć dłoń dostojnego jubilata - „Jego Esencji” polskiej kultury i sztuki oraz poznańskości, którym to tytułem obdarzył Profesora gospodarz koncertu Artur Andrus.

• Kolejny sezon Koncertów Poznańskich rozpoczęła (16.X) ich 405. edycja. Bardzo dawno u nas nie wykonywany Koncert fortepianowy Roberta Schumanna, pozostanie, niestety, jedynym wartym zapamiętania punktem inauguracyjnego programu. Solistą był Dawid Wnukowski, polski pianista urodzony w Kanadzie, zamieszkały w Londynie, którego gościliśmy już w Poznaniu. Słuchaczom spodobała się jego interpretacja znanego dzieła z udziałem filharmoników pod batutą Jerzego Maksymiuka. Na bis usłyszeli jeszcze efektowne, solowe wariacje Horowitza na temat z opery „Carmen” Bizeta.

Stalego komentatora koncertów Krzysztofa Szanieckiego, jak zwykle świetnie przygotowanego do swej roli, po przerwie nieoczekiwanie i bez uprzedzenia postanowił zastąpić sam dyrygent. Zapomniał (?) jednak wziąć do ręki mikrofon i wykrzykując pojedyncze słowa, lub nawiązując kontakt wyłącznie z publicznością pierwszych rzędów, usiłował opowiedzieć co nieco o Bartoku i Ravelu, twórcach dalszego ciągu programu, a nawet zilustrować grą na fortepianie. Sądząc po uśmiechach i oklaskach tych, do których dotarł jego głos, odniósł sukces. Gdy wreszcie orkiestra zagrała słynnego Ravelowskiego „La Valse” w tempie... mazura, maestro zabisował - jeszcze paroma zdaniem, znów tylko przez wtajemniczonych słyszany. Słuchacze blisko 50 lat trwających Koncertów Poznańskich, nie pierwszy raz zetknęli się z opowieściami dyrygentów; niedawny 400. program pięknym i ciekawym słowem, opatrzył Antoni Wit. Ostatnie zdarzenie jednak przejdzie do historii tego cyklu, oby jako niepowtaralne!

• Agnieszka Duczmal przyzwyczała melomanów do współpracy z bardzo interesującymi solistami. Również (17.X) na wieczorze, rozpoczynającym 43. sezon artystyczny Orkiestry „Amadeus”, pojawili się: znakomity pianista szkocki Alasdair Beatson oraz wyborny skrzypek Bartosz Woroch - dawny poznanianin, obecnie osiadły w Szwajcarii, którzy dosłownie błysnęli w Koncercie na skrzypce, fortepian i kwartet smyczkowy Ernesta Chaussona, świetnie zaaranżowanym przez A. Duczmal na orkiestrę. Natomiast - wydaje się - z wersją tylko kameralnego zespołu smyczkowego w Koncercie f-moll Chopina, miał pewne problemy pianista francuski Marc Laforet, skądinąd doświadczony i doskonały u nas znany laureat II nagrody oraz ulubieniec publiczności w Konkursie Chopinowskim 1985 r.

Z pełną zaś - jak zwykle - satysfakcją słuchaliśmy Chóru Kameralnego UAM Krzysztofa Szzydysza, który z „Amadeusem” pod batutą maestry, wykonał kompozycję Wojciecha Kilara - łańskie, kontemplacyjne „Veni Creator”.

• Od pewnego czasu Filharmonia, wspólnie z Zarządzeniem MTP, zaprasza na tzw. Koncerty Targowe. 98. program z tego cyklu (22.X) zdominował występ Leszka Możdżera, pianisty który przede wszystkim uprawia jazz, lecz z powodzeniem sięga też czasem do klasyki. Najpierw więc z filharmonikami pod dyr. Łukasza Borowicza wykonał, również dawno nie słyszany w Poznaniu, Koncert na lewą rękę Maurice'a Ravela, a po przerwie - na preparowanym fortepianie - zabawił ogromne grono swoich fanów jazzowymi improwizacjami na tematy preludium Chopina oraz utworów Chic-ka Corei i Krzysztofa Komedy. Wieczór otworzyły dwie kompozycje orkiestrowe („Parady” i „Gymnopedie”) Erika Satie, francuskiego twórcy z przełomu XIX i XX stulecia, pod którego urokiem był m.in. Ravel.

• „Requiem aeternam...” zaśpiewano w Filharmonii (29. X) u progu dorocznego dnia pamięci, zadumy, refleksji nad życiem i śmiercią. Po raz drugi w tym miesiącu spotkali się słuchacze Koncertów Poznańskich, a 406. edycję tego cyklu wypełniły „Poznańskie Słowiki” Stefana Stuligrosza, stosowną do okazji muzyką i słowem: profesora oraz Krzysztofa Szanieckiego. Najpierw posłuchaliśmy XVI-wiecznego, włoskiego mistrza nad mistrze - Giovanniego Pierluigi da Palestriny. I tak jak za jego czasów, tylko 24-osobowy chór falsecistów, tenorów i basów nadzwyczaj pięknie zaśpiewał 4-głosowy motet „Sicut cervus” oraz 6-częściowe, poruszające „Lamentacje Jeremiasza” (*Lamentatio Hieremiae Prophetiae*) z udziałem sopranistki Marzeny Michałowskiej. Po przerwie, chór w pełnym składzie z orkiestrą filharmoników pod dyr. Macieją Wielochą, przedstawił powstałe 25. lat temu łańskie - angielskie „Requiem” Johna Ruttera. Brytyjczyk, urodzony w 1945 r. w Londynie, jest znanym twórcą przede wszystkim muzyki chóralnej. Jednym ze swych najsłynniejszych opusów, dołączył do grona kompozytorów, którzy na schemacie mszy żałobnej stworzyli wiekopomne dzieła. Dobrze, że dzięki „Słowikom” poznaliśmy kolejne „Requiem”, by tym bardziej zatęsknić za arcydziełami Mozarta, Verdiego, Brahmsa, Faure... (rp)

Interesująco niespełnione marzenia

Data 27 sierpnia 1960 r. musiała choćby na moment mignąć przed oczyma każdego, kto choć odrobinę interesuje się historią polskiego himalaizmu. Tego właśnie dnia sukcesem zakończyła się pierwsza polska powojenna wyprawa himalaistyczna - 7 naszych rodaków stanęło na Noszaku (7495 m n.p.m.). Pragnąc uczcić tę rocznicę, podjęliśmy dość szaloną decyzję o uderzeniu na szczyt.



Decyzja dość szalona, ponieważ na skutek różnych losowych zdarzeń nie mogli z nami pojechać ludzie o zdecydowanie większym niż nasze wysokogórskim doświadczeniu. Niestety, tygodnie walki z chciwymi tragarzami, polami minowymi, oberwanymi przez wezbrany potok stokami zboczy, zimnem, głodem i wichrem nie przyniosły powodzenia. Gdy wszystkie trudności mieliśmy już właściwie za sobą, a do wierzchołka brakowało niewiele ponad 200 m względnie łatwej drogi, postanowił nas nagle odwiedzić słynny ze spowodowanych zniszczeń monsun znad Pakistanu. W tym momencie zamiast o szczycie trzeba było zacząć myśleć o ratowaniu jeśli nie życia, to zdrowia i czym prędzej uciekać jak najszybciej w dół. Zdjęcie z flagą Rzeczypospolitej i plaketką naszego uniwersytetu zamiast na Noszaku, zostało więc zrobione w bazie prawie 3 km niżej.

Nie tylko Noszak był celem naszej tegorocznej wyprawy. Na skutek wybudowania po 1979 r. drogi w głąb Doliny Wachanu, względnie łatwo dotrzeć dziś można w pasma Małego i Wielkiego Pamiru, w których aż roi się od dziewiczych szczytów, wznoszących się ponad 5 tys. metrów ponad poziom morza. Wędrując konno wśród tych niezbadanych ciągle obszarów, pragnęliśmy zdobyć chociaż jeden z nich. Zdobyć przede wszystkim po to, by nadać mu nazwę „Pik Ziemińskiego”. Łatwo osiągalne szczyty, o wysokości ok. 5100 m. nie zostały przez nas uznane za godne tej nazwy. Szczyty jej godne okazały się już jednak, niestety, niemożliwe do zdobycia. Pomijając nasze coraz głębsze zmęczenie, nadchodziła zima (w języku farskiego nazywająca się skądinąd „zimistanem”). Atakowanie wysokich gór w rozpadających się butach trekkingowych, bez zostawionego na Noszaku sprzętu wspinaczkowego, przy coraz grubszej pokrywie śnieżnej, byłoby czystym szaleństwem.

Marzenia pozostały więc niespełnione, ale zdobyte przez nas rozeznanie aktualnej sytuacji w rejonie powinno zaowocować ich realizacją w roku przyszłym.

Krzysztof Mularski
Jakub Rybicki



ZDJECIA JAKUB RYBICKI

Dzieci

- wykładowcami na UAM

W Akademii Dzieci uczniowie mogli poczuć atmosferę żakowskiego stanu, wzięwszy czynny udział w prawdziwym wykładzie i dyskusji.

W Collegium Cegielskiego, 15 października, odbył się pierwszy z ośmiu wykładów, organizowanych w ramach projektu Polska Akademia Dzieci UAM. Na zajęcia przybyli m.in. twórcy projektu Maciej i Agata Hoffmanowie z Gdańska. Wykład cieszył się dużym zainteresowaniem dzieci ze względu na ciekawą formę prowadzenia. Oprócz uczniów z Poznania z zaproszenia skorzystała również szkoła podstawowa z Gdańska. - Bardzo mi się podoba na tej uczelni. Jest inaczej niż w szkole. Chciałbym kiedyś tu studiować - powiedział Bartek, uczeń z Trójmiasta.

Najmłodszy prelegent, 10-letni Przemek Lisowski z IV klasy Szkoły Podstawowej w Gdańsku zaprezentował wykład pt. „Fascynujący świat lewitacji magnetycznej”. Młody wykładowca wyjaśniał, co to jest pole magnetyczne i jak działa elektromagnes. Swój referat urozmaicił pokazem multimedialnym, w którym przedstawił własnoręcznie narysowane projekty kolejki magnetycznej Maglev. Przemek zaprojektował również magnetyczną kolej dla Poznania, która byłaby, jak zapewniał, najnowszym rozwiązaniem technologicznym w XXI i XXII wieku. Wykład wśród maluchów zrodził wiele pytań, na które chłopiec musiał odpowiedzieć. Na przykład: „Czy wszystkie przedmioty mogą się unosić?” lub „Czy magnes do lewitowania



FOT. KRZYSZTOF MULLARZYK

podniósłby człowieka?” Dzieci za każde zadane pytanie otrzymały nagrody - kolorowe koszulki i kostki z niespodzianką, ufundowane przez UAM. Na zakończenie młody naukowiec zaskoczył wszystkich lewitującym globusem oraz unoszącą się butelką z bursztynami. Punktem kulminacyjnym pokazu okazała się jednak prezentacja lewitona, czyli lewitującego bączka.

W dalszej części spotkania głos oddano dorosłym wykładowcom. Swój wykład o recyklingu przedstawił Piotr Szczyczewski, doktorant z Wydziału Chemii.

Na koniec dzieci otrzymały specjalne legitymacje, a prorektor UAM prof. Jacek Guliński uhonorował dyplomem Przemka Lisowskiego i wszystkich, którzy przyczynili się do rozwoju tego projektu. Koordynator projektu Paweł Hostyński zachęcał dzieci do poprowadzenia kolejnego wykładu. Ustawiła się do niego kolejka młodych kandydatów, chętnych do poprowadzenia następnego spotkania.

Kolejne spotkanie już 10 grudnia.

Anna Zielińska



FOT. ZY JAKUB RYBICKI

